Ei Znamy się z Łodzi

27.08.2026

expressilustrowany.pl

Szukaj nas też na Facebooku i youtube.com/exilu
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

CZWARTEK, 27 SIERPNIA 2026
Nr 198 (29 418)
cena 4,40 zł
(w tym 8% VAT)

Sport

Napastnik Hutnika został piłkarzem ŁKS. A Widzew ma już siedmiu nowych zawodników, dlatego dwóch może odejść Str. 14-15

EXPRESS ilustrowany

Ich pizza neapolitańska rok temu została uznana za najlepszą tego typu pizzę na świecie. Do Pabianic zjeżdżają się jej amatorzy pizzy z Polski i z zagranicy. Str. 4

NEAPOL NA ZIELONEJ GÓRCE W PABIANICACH

OBIECYWAŁ APARTAMENTY PRZY UL. TUWIMA 95A

A miał budować Tuwima Sky...

Były wiceprezes Widzewa i prezes Grupy Hreit SA, Michał S., po roku odsiadki będzie mógł opuścić areszt po wpłaceniu rekordowego poręczenia majątkowego w wysokości 7 mln zł. Str. 2

FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK, BARTOSZ KSIĘŻAK, JAKUB MLONKA, ŁKS

Tuszyn

15-latek na crossie wywiódł stróżów prawa w pole

Str. 2

Kamienica się rozpada. Urzędnicy śpią spokojnie

Budynek przy Limanowskiego 13 rozpada się na oczach mieszkańców. Mimo to wciąż przechodzi coroczne kontrole techniczne. Jakim cudem? Str. 3

Przed 1 września

300 plus na szkolną wyprawkę raczej nie wystarczy

Str. 5

Okradzione muzeum

76-letni kustosz na ławie oskarżonych

Str. 12

9 770137 909040 35

Krzyżówka • Codzienny horoskop • Plotki, celebryci • Miejskie sprawy • Regionalne problemy

DYŻUR Dziś redaktor Emilia Kutlu czeka na Państwa sygnały pod numerem telefonu 502 499 102.

eprasa.pl 00d8ebf777

WAŻNE TELEFONY

Policja - 997
Pogotowie - 999
Straż pożarna - 998
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie energetyczne - 991
Straż miejska - 42 250 22 01
Animal Patrol - 42 632 21 07
Europejski numer alarmowy - 112

EXPRESSOWO

Tuszyn. 15-latek na crossie uciekł policjantom. Zatrzymali go po kilku tygodniach

Policjanci po kilku tygodniach wytropili i zatrzymali młodego kierowcę motocykla crossowego, który nie zatrzymał się do kontroli i uciekł. Uciekinierem okazał się 15-latek, który za swój wybryk stanie przed sądem dla nieletnich. Nastolatek wywiódł stróżów prawa w pole – dosłownie i w przenośni. Doszło do tego 2 sierpnia w Tuszynie. Policjanci z miejscowego komisariatu zamierzali zatrzymać do kontroli drogowej nastolatka kierującego crossowym motocyklem. Gdy chłopak zaczął uciekać, policjanci ruszyli w pościg używając sygnałów świetlnych i dźwiękowych. 15-latek pędził jak szalony chodnikami, a za miastem zjechał na pola i zgubił pościg. Stróże prawa nie odpuścili i namierzyli uciekiniera. Okazał się nim 15-latek. Rzucił się do ucieczki, bo nie miał prawa jazdy. Został zatrzymany w miniony poniedziałek w swoim domu w Garbowie koło Tuszyna. **WP**

Pabianice. Pijany obcokrajowiec na hulajnodze wymusił pierwszeństwo na radiowozie

31-letni obcokrajowiec omal nie spowodował wypadku na skrzyżowaniu ul. Zamkowej i Poniatowskiego w Pabianicach W miniony poniedziałek ok. godz. 20.30 mężczyzna nie ustąpił pierwszeństwa radiowozowi straży miejskiej, czym zmusił strażników do gwałtownego hamowania. Został zatrzymany i ukarany mandatem 2,5 tys. zł. Miał blisko promil alkoholu w organizmie. Policja nie podała narodowości 31-latka. **JN**

Błąkał się na ulicy Przewodniej. Czy ktoś go rozpoznaje?

Ten dwuletni kot został znaleziony na ul. Przewodniej. 22 sierpnia trafił do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży prawie 5 kg. Czipa brak. Kastrowany. Jego właściciel lub osoba, która chciałaby go przygarnąć, może zadzwonić pod nr: 501 437 232, 724 402 447 lub 785 500 377.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Express Ilustrowany”

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS ILUSTROWANY

Redaktor naczelny
Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
Tomasz Jabłoński
Wydawcy
Wojciech Dłubakowski,
Mirosław Malinowski,
Sławomir Sowa,
Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
tel. 42 66 59 300
express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Były prezes Widzewa, bohater największej afery mieszkaniowej w Polsce, wychodzi za kaucją

Były wiceprezes Widzewa i prezes Grupy Hreit SA, 51-letni Michał S., po roku odsiadki będzie mógł opuścić areszt śledczy po wpłaceniu rekordowego poręczenia majątkowego w wysokości 7 mln zł. Decyzję w tej sprawie podjął Sąd Apelacyjny w Łodzi.

Prokuratura zarzuca mu kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą oraz oszustwa na wielką skalę w branży deweloperskiej. Jego biznes przypominał piramidę finansową. Zdaniem śledczych, jest on bohaterem największej afery mieszkaniowej w Polsce. Liczby szokują. Szacuje się, że w wyniku afery około 10 tys. osób straciło nawet trzy miliardy złotych!

FOT. JAKUB MLONKA

Na działce przy ul. Tuwima 95a od ponad roku miały stać apartamentowce. Deweloper miał je zbudować za pieniądze zebrane od przyszłych mieszkańców.

ZOSTALI BEZ MIESZKAŃ I BEZ PIENIĘDZY

Chodzi m.in. o osoby marzące o własnych domach i mieszkaniach, na które dokonały przedpłaty. Miały zostać zbudowane w takich miastach, jak Łódź, Kraków, Rzeszów, Gliwice i Sosnowiec. Niestety, osoby te zostały bez mieszkań i bez pieniędzy, gdyż inwestycje nie zostały wykonane.

Michał S., który założył i kierował ponad 90 spółkami, przed rokiem został zatrzymany przez łódzkich policjantów w Katowicach, po czym przewieziono go do Łodzi i przesłuchano w Prokuraturze Okręgowej prowadzącej śledztwo w sprawie tej afery.

OSZUSTWA NA WIELKĄ SKALĘ

Rzecznik prasowy łódzkiej prokuratury Paweł Jasiak poinformował nas wtedy, że podczas przesłuchania 51-latek usłyszał osiem zarzutów dotyczących oszustw na wielką skalę. Jedno popełniono na szkodę inwestorów nabywających udziały w spółkach, a pozostałe na szkodę nabywców mieszkań w inwestycjach deweloperskich.

Michał S. nie przyznał się do winy. Grozi mu do 10 lat więzienia.

APARTAMENTY, KTÓRYCH NIE MA

Przypomnijmy, że w październiku 2015 r. sąd ogłosił bankructwo spółki Apartamenty Tuwima, która miała w Łodzi wybudować Tuwima Sky, czyli pięć 16 piętrowych wieżowców z 874 mieszkaniami, lokalami handlowo-usługowymi i 884 miejscami parkingowymi. Na działce przy ul. Tuwima 95a, gdzie miała być realizowana ta inwestycja, są tylko fundamenty. Inwestycja Tuwima Sky miała być gotowa w I półroczu 2025 r. Firma Michała S. nie korzystała z kredytów, a inwestycje finansowała z pieniędzy inwestorów indywidualnych. Klienci, którzy zainwestowali w mieszkania steki tysięcy złotych, nigdy nie dostali do nich kluczy.

Michał S. był w przeszłości prezesem Murapolu i wiceprezesem Widzewa Łódź. Murapol miał zostać większościowym udziałowcem łódzkiego klubu, ale ostatecznie do tego nie doszło. W tej sytuacji Michał S. został odwołany z zarządu Widzewa na początku czerwca 2018 r.

WIESŁAW PIERZCHAŁA, DG

FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Michał S., wyjdzie z aresztu po wpłaceniu rekordowej kaucji w wysokości 7 mln zł.

eprasa.pl 00d8ebf777

MIESZKANIE PO ŁÓDZKU

Kamienica grozy na Bałutach. Jej mieszkańcy nie śpią spokojnie

Podtrzymują ją drewniane belki, mimo to „z ocen technicznych nie wynika, aby budynki były w złym stanie technicznym" - mówią urzędnicy. To kolejne miejsce grozy na mapie Łodzi. Po klatkach biegają szczury, a system ostrzegający o zapadaniu się kamienicy jest...mocno prowizoryczny.

EMILIA KUTLU

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Tak wygląda klatka schodowa w kamienicy przy ul. Limanowskiego 13. Stropy podparto drewnianymi belkami.

Elżbieta Wencik mieszka w kamienicy przy ul. Limanowskiego 13 już 36 lat. Za lokal o powierzchni 34 mkw. płaci czynsz w wysokości 530 zł. Do tego dochodzi opłata za ogrzewanie elektryczne - centralnego nie ma - jak zresztą w wielu łódzkich kamienicach.

- Nie mamy piwnic ani komórek, zabrali nam klucze. Ta kamienica grozi zawaleniem, konstrukcję podtrzymują drewniane belki nośne. Zamontowali nam prowizoryczny system ostrzegania - mówi pani Elżbieta.

Na czym polega? To kawałek szkła zamurowany w ścianach na korytarzu. Pęknięte szkiełko ma być sygnałem alarmowym dla administracji i mieszkańców.

- Od lat prosimy o nowe drzwi, wszędzie dookoła wymienili. Sąsiad na dole ich nie zamyka, bo wietrzy klatkę, przez co do środka wlatują gołębie. Okna też nie są jakoś szczególnie zabezpieczone. Wchodząc po schodach lepiej patrzeć pod nogi, można wdepnąć w co nieco... Poza tym po klatkach latają szczury, kiedyś mi jeden taki wleciał do mieszkania. Dopiero pół roku po tej akcji zamontowali stacje deratyzacyjne. Szybko... - żali się mieszkanka.

- Kładę piłeczkę na podłodzę, a ta się toczy. Tak krzywo jest. Szafę to już trzy razy musiałam kartkami podpierać - dodaje Beata, mieszkanka kamienicy.

Budynek niszczeje z dnia na dzień - ściany pękają, tynk odpada, okna nie spełniają już swojej roli - a do ich naprawy i zabezpieczenia stosuje się folię. Niektórzy mieszkańcy wpadli na pomysł przyozdobienia odstraszających ścian, np. pani Danuta okleiła je plakatami z odzysku.

- Administratorka wielokrotnie zgłaszała technikowi, by robił ekspertyzy. Podobno ta kamienica trafiła na przetarg. Nie wiemy, czy w ogóle powinniśmy tu mieszkać. Nie zasiedlają tu nikogo nowego, może nie bez powodu - mówi pani Elżbieta.

Nic dziwnego, że kamienica się rozpada - w tym roku mija 126 lat od jej wybudowania. Pani Elżbieta odkąd tu mieszka nie widziała, by cokolwiek było remontowane.

NA ZEWNĄTRZ NIE JEST LEPIEJ

Podwórko przed kamienicą przy porze deszczowej zmienia się w krainę jezior - po ulewach tworzy się ogromne bagno z rozległymi kałużami. Co ciekawe, do niedawna na zewnątrz stał także toitoi, z którego korzystał jeden z mieszkańców budynku przy ul. Limanowskiego 13.

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

To nie scenografia do horroru. Tak wygląda kamienica przy ul. Limanowskiego 133.

- W tym miesiącu dostawili nowe komórki, nie wiadomo dla kogo, nikt z nas nie wie - dodają mieszkańcy.

A CO NA TO URZĄD MIASTA ŁODZI?

Budynki przy ul. Limanowskiego 13 (frontowy, prawa oficyna i oficyna poprzeczna) pozostają w administrowaniu Zarządu Lokali Miejskich.

- Z protokołów rocznych ocen technicznych nie wynika, aby budynki były w złym stanie technicznym. Drewniane belki konstrukcyjne znajdują się wyłącznie w klatce oficyny poprzecznej. Ich obecność nie oznacza, że budynek grozi zawaleniem. W ramach bieżącego utrzymania wykonano m.in. naprawy kominów i dachów, podstemplowanie nadproży oraz naprawy instalacji. Na obecnym etapie nie ma podstaw do przeniesienia mieszkańców z całej nieruchomości - piszą pracownicy biura prasowego UMŁ.

USC w Łodzi zarejestrował 8 małżeństw jednopłciowych, w Bełchatowie nic takiego się nie dzieje

15 wniosków o tzw. transkrypcję małżeństw jednopłciowych wpłynęło do Urzędu Stanu Cywilnego w Łodzi. Osiem z nich zostało wpisanych do rejestrów stanu cywilnego.

Spośród 15 wniosków złożonych w 2026 r. osiem zostało wpisanych do rejestru stanu cywilnego. W żadnej ze spraw nie wydano decyzji odmawiającej dokonania transkrypcji. Dziewięć wniosków dotyczy par kobiet, a sześć - mężczyzn.

- Siedem spraw pozostaje obecnie w toku i oczekuje na dokonanie wpisu, zgodnie z kolejnością prowadzonych spraw - mówi Jacek Tokarczyk, rzecznik prezydent Łodzi Hanny Zdanowskiej. - W żadnej ze spraw nie wydano decyzji odmawiającej dokonania transkrypcji.

Opłata związana z transkrypcją aktu małżeństwa to 50 zł. Wniosek o transkrypcję można składać osobiście lub przez pełnomocnika w Urzędzie Stanu Cywilnego.

22 maja minister cyfryzacji oraz minister spraw wewnętrznych i administracji podpisali rozporządzenie określające nowe wzory aktów małżeństwa. To ma umożliwiać urzędom stanu cywilnego transkrypcję zagranicznych aktów małżeństw jednopłciowych. Rozporządzenie weszło w życie 23 sierpnia.

Tymczasem do Urzędu Stanu Cywilnego w Bełchatowie nie wpłynął dotychczas żaden taki wniosek. Prezydent Bełchatowa od kilku miesięcy informuje, że podlegli mu urzędnicy takiej czynności nie wykonają, bo złamaliby Konstytucję.

- Prezydent Miasta Bełchatowa podtrzymuje swoje stanowisko - informuje Kryspina Rogowska, rzecznik urzędu w Bełchatowie.

Jak pisze dalej, wprowadzone rozporządzeniem ministra cyfryzacji druki „nie stanowią odzwierciedlenia czynności formalno-prawnych w zakresie rejestracji stanu cywilnego osób, których dotyczą w/w transkrybowane akty. Nie wpływają na stan cywilny tych osób. Nadal nie ma możliwości dodawania m.in. przypisków oraz wzmianek."

- Nie zmieniła się definicja małżeństwa w najwyższym akcie normatywnym, jakim jest Konstytucja. Nadal w Art. 18 definiuje małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny - dodaje Kryspina Rogowska.

LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK

eprasa.pl 00d8ebf777

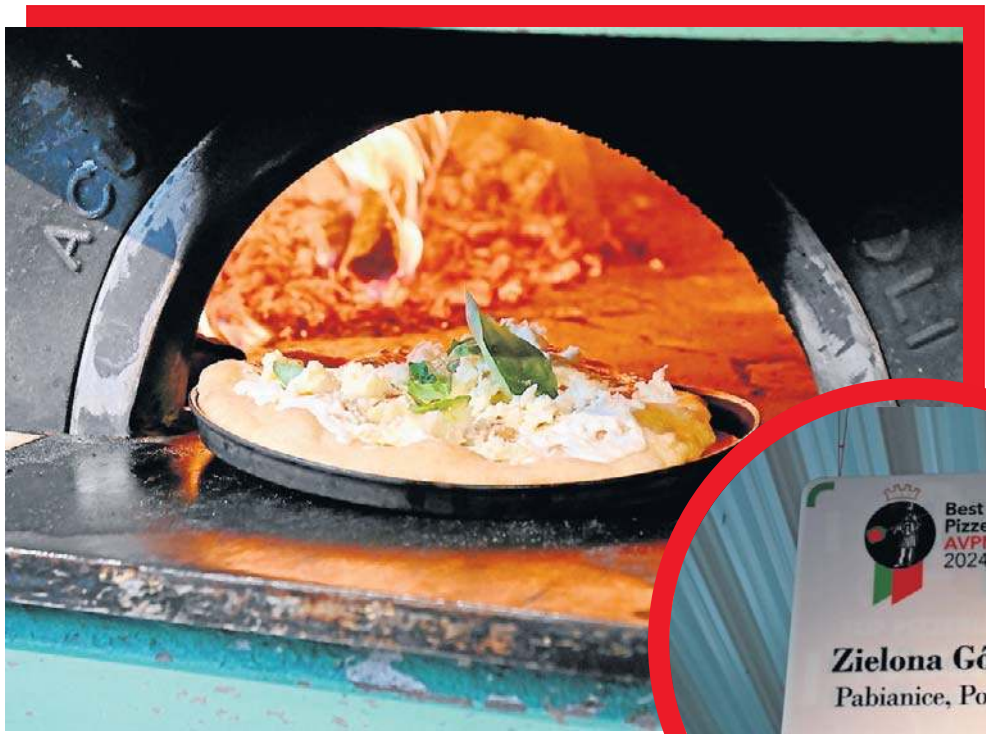

Neapol na Zielonej Górce w Pabianicach

Pizza neapolitańska z pizzerii Zielona Górka w Pabianicach rok temu została uznana za najlepszą tego typu pizzę na świecie. Do Pabianic zjeżdżają się amatorzy pizzy z Polski i z zagranicy.

MATYLDA WITKOWSKA

Pizzeria Zielona Górka w Pabianicach to jedna z najbardziej wyróżniających się takich lokali w Polsce. Rok temu została uznana przez stowarzyszenie zrzeszające wytwórców prawdziwej pizzy neapolitańskiej AVPN za... najlepszą pizzerię na świecie serwującą pizzę neapolitańską. W ten sposób Zielona Górka pokonała włoskie pizzerie w samym Neapolu! W rankingach najlepszych pizzerii świata co roku jest wysoko

Zieloną Górkę prowadzi para architektów, których życie i zainteresowania skierowały na tory gastronomi. Szef i pizzaiolo Jędrzej Lewandowski uczył się przygotowania pizzy od ludzi, którzy robią ją od kilku pokoleń. I teraz... dokładnie trzyma się przepisu.

- Ja w dziedzinie pizzy wymyśliłem zero. I nawet nie chce mi się wymyślać, bo po co? - podkreśla Jędrzej Lewandowski.

Zdradza jednak, że sekretem Zielonej Górki jest codziennie świeże, odpowiednio wyrabiane ciasto, a także doskonałe, tylko włoskie składniki. Nawet specjalny piec wykonany został z... materiałów kamiennych pochodzących z okolic Neapolu.

- Polskie pierogi robi się z polskich składników, a pizzę - ze składników włoskich - wyjaśnia Jędrzej Lewandowski.

W efekcie powstaje cienka duża pizza, którą można jeść rękami.

FOT. BARTEK KSIĘŻAK

- Dobrze zrobiona pizza neapolitańska jest lekkostrawna. To oznacza, że brzuch nie boli po pizzy – tłumaczy prosto Jędrzej Lewandowski.

To sprawia, że do Pabianic przyjeżdżają amatorzy włoskiej pizzy nie tylko z okolic Łodzi, Polski czy krajów sąsiednich, ale nawet ze Stanów Zjednoczonych. Nie brakowało znanych gości, ich zdjęcia zajmują całą ścianę. Byli tu m.in. Książulo, Pascal Brodnicki, Donald Tusk, Quebonafide...

BARTEK KSIĘŻAK

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

eprasa.pl 00d8ebf777

PRZED 1 WRZEŚNIA

300 plus na szkolną wyprawkę raczej nie wystarczy

Z Monitora Decyzji Zakupowych Cursor wynika, że 40 proc. rodziców planuje przeznaczyć na tegoroczną wyprawkę więcej niż przed rokiem, podczas gdy mniejsze wydatki deklaruje 15 proc. Średnio planują wydać ok. 623 zł na jedno dziecko.

BEATA BUSZ, JZ

Prawie co drugi badany (45 proc.) zakłada budżet przekraczający 500 zł na jedno dziecko, a 9 proc. wyda więcej niż 1000 zł. W kwocie do 300 zł, czyli tyle ile wynosi świadczenie z programu „Dobry start" zamierza zmieścić się jedynie 12 proc.

- Sierpień to ostatni miesiąc, w którym złożenie wniosku o świadczenie z programu „Dobry Start" gwarantuje wypłatę 300 zł jeszcze we wrześniu. W przypadku wniosków złożonych po 31 sierpnia termin wypłaty będzie dłuższy. ZUS wypłaci świadczenie w ciągu dwóch miesięcy od dnia złożenia wniosku wraz z wymaganymi dokumentami - przypomina Krystyna Michałek, rzeczniczka ZUS w woj. kujawsko-pomorskim.

O pieniądze można wnioskować do 30 listopada.

ILE KOSZTUJĄ PRZYBORY?

Ceny przyborów szkolnych potrafią się znacząco różnić w zależności od wybranego sklepu. Oto porównanie kilku produktów:

- zeszyt A5 - Empik - 5,50 zł, Smyk - 5,25 zł, Auchan - 3,75 zł, Lidl - 2,49 zł, Biedronka - 2,89 zł;
- plecaki (licencjonowane) - Empik - 165 zł, Smyk - 145 zł , Auchan - 110 zł, Lidl - 79 zł, Biedronka - 80 zł;
- piórniki - Empik - 62,50 zł, Smyk - 50 zł, Auchan - 30 zł, Lidl - 25, Biedronka - 21,50 zł;
- śniadaniówki - Empik - 35 zł, Smyk - 25 zł, Auchan - 16,50 zł, Lidl - 15 zł, Biedronka - 13,00 zł.

PROMOCJE POZWALAJĄ ZAOSZCZĘDZIĆ, ALE...

Zaledwie 9 proc. badanych w ramach Monitora Decyzji Zakupowych Cursor deklaruje, że promocje nie mają większego wpływu na ich decyzje związane z wyprawką. Pozostałe 91 proc. wskazuje co najmniej jeden sposób, w jaki promocje oddziałują na ich zakupy. Najczęściej rodzice korzystają z promocji, gdy trafią na nie podczas zakupów, robi tak 48 proc. Z kolei 38 proc. aktywnie porównuje promocje w różnych sklepach, a 24 proc. czeka z zakupami na ofertę w konkretnym miejscu. Promocja nie tylko pozwala zapłacić mniej. 23 proc. rodziców przyznaje, że może pod jej wpływem zmienić wcześniej wybrany produkt lub markę, a 13 proc. kupić więcej produktów.

W kwocie do 300 zł, czyli tyle ile wynosi świadczenie z programu „Dobry start" zamierza zmieścić się jedynie 12 proc. rodziców.

- Polacy lubią promocje, a przy tak skumulowanych wydatkach jak wyprawka szkolna widać to szczególnie mocno. Ale promocja nie jest tylko sposobem na obniżenie rachunku. Może przenieść klienta do innej marki, zwiększyć koszyk albo uruchomić zakup, którego wcześniej nie planował. I właśnie tutaj pojawia się bardzo ciekawy wynik: obniżce ceny niemal dorównuje prośba dziecka. W tej kategorii promocja i atrakcyjność produktu dla dziecka pracują obok siebie - podkreśla Tomasz Staszczuk, dyrektor ds. merchandisingu, z firmy Cursor.

Bo jak się okazuje, w szkolnych zakupach nie ma jednego decydenta. Tylko 21 proc. rodziców deklaruje, że to przede wszystkim oni wybierają produkty. Łącznie w 73 proc. rodzin dziecko ma co najmniej część wpływu na decyzję: podejmuje ją samodzielnie, wspólnie z rodzicem albo jego głos zależy od rodzaju kupowanego produktu. I patrzy na produkt inaczej niż dorosły. Podczas gdy rodzic zwraca uwagę przede wszystkim na jakość, cenę i funkcjonalność, dla dziecka najważniejsze są kolor i wygląd (44 proc.), aktualna moda (41 proc.) oraz wygoda i funkcjonalność (37 proc.). Co trzecie dziecko zwraca uwagę na ulubionego bohatera.

- Pierwszoklasista i licealista mogą stanąć przed tą samą półką, ale zobaczą na niej dwie różne rzeczy. Młodsze dziecko zauważy przede wszystkim kolor, wzór i ulubionego bohatera. Starszy uczeń coraz częściej ocenia styl, funkcjonalność i markę, a przy tym ma dużo większy wpływ na finalny wybór - podsumowuje Tomasz Staszczuk.

W dniu wizyty szefa CIA Putin podpisał trzy tajne dekrety

Z informacji zamieszczonej na rosyjskim portalu informacji prawnej wynika, że w dniu wizyty w Moskwie dyrektora CIA Johna Ratcliffe'a prezydent Władimir Putin podpisał szereg dekretów, w tym trzy tajne. Rzecznik Kremla zaprzecza nieoficjalnym doniesieniom, jakoby doszło do spotkania rosyjskiego przywódcy z szefem CIA.

M Skąd w ogóle wiadomo, że Putin podpisał jakieś tajne dekrety prezydenckie? Otóż zgodnie z danymi portalu informacji prawnej 25 sierpnia Putin podpisał trzy jawne i opublikowane dekrety - nr 608, 609 i 610. Dwa z nich dotyczą zmiany rosyjskiego ambasadora w Iraku, a trzeci zmienia skład komisji ds. osób niepełnosprawnych i weteranów.

Jednocześnie ostatni dekret Putina, podpisany dzień wcześniej, 24 sierpnia, ma numer 604. Zezwala on państwu na przejęcie „tymczasowego zarządu" nad praktycznie dowolnymi obiektami i przedsiębiorstwami, jeśli ich właściciele nie zapewnili odpowiedniej ochrony przed atakami bezzałogowych statków powietrznych.

To oznacza, że są jeszcze trzy inne dekrety Putina, które jednak nie zostały opublikowane na portalu i mają charakter niejawny: o numerach 605, 606 i 607.

FOT. ALEXANDER KAZAKOV/AFP/EAST NEWS

Jak wynika z danych portalu informacji prawnych, Władimir Putin podpisał kolejne dekrety, w tym trzy tajne

PO CO RATCLIFFE POLECIAŁ DO MOSKWY?

Podczas wizyty w Moskwie, pierwszej od początku inwazji na Ukrainę, szef CIA spotkał się z Putinem - w tym celu prezydent odwołał jedno z wydarzeń, do którego przygotowywały się „setki ludzi". Poinformował o tym we wtorek jeden z dziennikarzy stale obsługujących Kreml Aleksandr Junaszew.

„The Wall Street Journal" pisał, że Ratcliffe mógł przekazać Putinowi ostrzeżenie w związku z danymi amerykańskiego wywiadu, które wskazywały, że Kreml przygotowuje nową rundę mobilizacji i ewentualną prowokację wobec NATO. Inna popularna teoria mówi, że chodzi o przygotowania do nowej wymiany więźniów między USA a Rosją.

Spekuluje się również, że wizyta mogła być związana z rozejmem w Iranie i włączeniem kogoś jeszcze do negocjacji. Z kolei ukraińskie media pisały, że celem Ratcliffe'a mogło być omówienie wzajemnego moratorium rosyjsko-ukraińskiego na ataki na obiekty energetyczne i porty.

PIESKOW: PUTIN NIE PRZYJĄŁ SZEFA CIA

Jednak wczoraj rano rzecznik prezydenta Rosji Dmitrij Pieskow powiedział agencji TASS, że Putin nie spotkał się z szefem CIA podczas jego wizyty tego w Moskwie. W komentarzu dla „The Washington Post" przedstawiciel Kremla zaznaczył, że Ratcliffe odwiedził stolicę Rosji w celu nawiązania „kontaktów między służbami specjalnymi". Pieskow odmówił ujawnienia dalszych szczegółów wizyty.

W tym samym czasie co Ratcliffe w Moskwie przebywał sekretarz Watykanu ds. międzynarodowych Paul Richard Gallagher. Przeprowadził on rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Rosji Siergiejem Ławrowem i zadeklarował gotowość do „wykorzystania wszystkich dostępnych środków" w celu wsparcia procesu pokojowego na Ukrainie.

GRZEGORZ KUCZYŃSKI

eprasa.pl 00d8ebf777

Dyskoteka, ciąża i morderstwo

To była młoda, ładna dziewczyna. Jej pokrwawione zwłoki leżały w łanie zboża przy ulicy Lipowej w Parczewie na Lubelszczyźnie.

FOT. ADAM GADOMSKI

MARIUSZ GADOMSKI

7 sierpnia 1996 r. pracownicy Zakładu Oczyszczania Miasta zwrócili uwagę na przysypany zeschłymi liśćmi podłużny kształt przypominający ludzkie ciało. Przyjrzeli mu się dokładnie i zastygli porażeni makabrycznym widokiem. Miała podcięte gardło. Pół twarzy zasłaniała kurtka z grubego sztucznego materiału. Martwe oczy były szeroko otwarte, zastygł w nich wyraz strachu i zdziwienia. Pracownicy ZOM pobiegli do telefonu, żeby wezwać policję.

PIECZĄTKA NA DŁONI

Na szyi denatki widniały dwie podłużne rany. Cięcia zadano ostrym przedmiotem typu nóż, jednak zdaniem lekarza, rany były dość płytkie i nie doprowadziły do zgonu. Dziewczyna została uduszona. Na jej szyi, oprócz ran ciętych ujawniono zasinienia w kształcie palców.

Wiele do myślenia dawała kurtka, szczelnie zaciągnięta na zamek błyskawiczny i nasunięta na nos. Można by pomyśleć, że sprawca, nie mając pewności czy ofiara jest martwa, dodatkowo zasłonił jej twarz, żeby uniemożliwić dziewczynie oddychanie.

Nie znaleziono przy niej dokumentu tożsamości, nie miała torebki ani plecaka. Była ładną, długowłosą blondynką. Wiek na oko 18-20 lat. Ubrana w legginsy i kolorową bluzkę. Na nogach modne buty na wysokich koturnach.

W czasie oględzin ciała policja zwróciła uwagę na pieczątkę, odbitą na prawej dłoni dziewczyny po zewnętrznej stronie. Napisu nie udało się odczytać, ale z ustaleniem pochodzenia tego śladu policja nie miała problemu. Takie pieczątki stawiali bramkarze wchodzącym na dyskotekę, żeby nie było dyskusji czy zapłacili bądź nie zapłacili za wstęp na imprezę.

100 m od miejsca znalezienia zwłok stał podłużny biały barak. Organizowano w nim dyskoteki. Ostatnia odbyła się w sobotę, 3 sierpnia. Właściciel klubu stwierdził, że skoro dziewczyna, której zwłoki znaleziono w zbożu, miała na ręce odbitą pieczątkę, to raczej była na tej dyskotece. Jednak nie zwrócił na nią uwagi.

- W sobotę były tłumy młodych, trudno wszystkich zapamiętać - powiedział. Policja przesłuchała pracowników i uczestników. Zapewnili, że na dyskotece panował spokój. Nie wzywano karetki, nie musiała interweniować policja. Paru podchmielonych chłopaków, którzy zachowywali się zbyt swobodnie, trzeba było wyprowadzić na zewnątrz, ale to jest standard. Martwej dziewczyny nikt nie kojarzył.

Kilka godzin później na policję zgłosiła się kobieta, która, jak wyjaśniła, dowiedziała się na mieście o zabójstwie dziewczyny. Jej dziewiętnastoletnia córka, Alicja wyszła w sobotę 3 sierpnia z bratem na dyskotekę. Do tej pory nie wróciła. Syn mówił, że kogoś spotkała. Bardzo się o nią martwiła.

Zaprowadzono ją do pomieszczenia, w którym zidentyfikowała zwłoki córki. Policja musiała poczekać z przesłuchaniem aż minie pierwszy szok kobiety. Dorota P. zeznawała chaotycznie, co chwilę wybuchając płaczem.

Córka nie mieszkała z nią, lecz z ojcem, który po rozwodzie wyprowadził się do innego miasta. W lipcu przyjechała na wakacje do Parczewa. Spędzała wolny czas spotykając się z koleżankami z dawnej szkoły. Parę razy wybrała się z nimi na dyskotekę do klubu przy ulicy Lipowej. W sobotę wieczorem też tam poszła, ale nie z koleżankami tylko z młodszym bratem. Łukasz wrócił po północy sam. Powiedział matce, że Alicja kazała jej przekazać, że spotkała kolegę i zostanie na dyskotece do rana.

MIAŁ W KIESZENI NÓŻ

16-letni brat Alicji powtórzył śledczym mniej więcej to samo co zeznała jego matka. Podzielił się jednak cennymi spostrzeżeniami. Wyszli z domu około dwudziestej.

Zdaniem Łukasza, siostra trochę dziwnie się zachowywała, gdy szli na dyskotekę. Zwykle lubiła dużo mówić, ale w sobotę prawie się nie odzywała. Była jakaś nieswoja, wyraźnie spięta i zamyślona. Paliła papierosa za papierosem; to prawie biegła, to znów ociągała się, wlokąc nogę za nogą. Pytał co jej jest, lecz go zbyła, stwierdzając, że jest za młody by wiedzieć o jej sprawach.

W klubie rozdzielili się. Łukasz spotkał kolegów i bawił się z nimi. Siostra tańczyła i rozmawiała z kilkoma chłopakami. Ale potem już tylko z jednym - takim wysokim, krótko ostrzyżonym. Facet musiał być trochę podpity, zaciągnął Alicję do bufetu. Parę razy wychodzili na zewnątrz.

- Ostatni raz widziałem siostrę o 23.30. Wyszedłem, bo zamierzałem już wracać. Siedziała na murku z tym mężczyzną. Gdy mnie zobaczyła, powiedziała, że jeszcze zostaje, ale mi kazała iść do domu i powtórzyć matce, że wróci być może dopiero rano - relacjonował Łukasz P.

Było coś jeszcze. Zauważył w kieszeni jej kurtki składany nóż. Gdy spytał po co jej to, odparła, że zabrała chłopakowi, z którym siedziała na murku. Podobno bawił się nim, rozkładał i składał ostrze a ponieważ miał w czubie, zabrała mu nóż, żeby nie zrobił nim krzywdy sobie albo komuś innemu. To był duży scyzoryk z białą lekko porysowaną rękojeścią.

BYŁA W CIĄŻY

Sekcja zwłok potwierdziła uduszenie gwałtowne jako przyczynę zgonu Alicji P. Poderżnięcie gardła nożem było de facto powierzchownym rozcięciem skóry, które z całą pewnością nie pozbawiłoby dziewczyny życia.

Niewykluczone, że sprawca zranił ją przed uduszeniem. Widząc, że obrażenia są niegroźne, chwycił ją oburącz za szyję i zaczął dusić. Zakrycie ust i nosa dziewczyny kurtką z nieprzepuszczającego powietrza materiału mogło być podyktowane chęcią uzyskania pewności, że ofiara nie przeżyje, albo sprawca zrobił to, żeby nie patrzeć na jej twarz. Ale raczej to pierwsze. Gdyby nie chciał patrzeć na martwą dziewczynę, zakryłby jej również oczy.

W trakcie sekcji zwłok ustalono coś jeszcze. Alicja była w kilkutygodniowej ciąży.

Rysopis młodego mężczyzny, z którym dziewczyna bawiła się na dyskotece pasował do mieszkańca podparczewskiej Jasionki, 21-letniego Andrzeja S., karanego za rozbój. Ustalono to w kilkanaście godzin po odkryciu zbrodni.

- Syna nie ma w domu - poinformowała policję matka Andrzeja, gdy funkcjonariusze przyjechali z nakazem zatrzymania mężczyzny i przeszukania mieszkania. Powiedziała, że w sobotę bawił się przez całą noc na dyskotece w Parczewie, a po powrocie zaraz ponownie wyszedł i do tej pory go nie wrócił.

Ekipa śledcza odjechała, ale nie wszyscy policjanci. Kilku zostało i obserwowało z ukrycia posesję. Andrzej S. zjawił się w domu przed zapadnięciem zmroku. Został błyskawicznie obezwładniony a na przegubach jego dłoni zatrzaśnięto kajdanki. Przewieziono go na komendę do Parczewa.

- Przyznaję się, najpierw zraniłem Alicję nożem, a następnie przewróciłem na ziemię i udusiłem - tak brzmiały pierwsze słowa podejrzanego w trakcie przesłuchania. Prokuratura postawiła 21- latkowi zarzut zabójstwa a sąd umieścił go w areszcie.

WPADŁA MU W OKO

W czasie śledztwa podał motyw morderstwa. Alicję P. poznał przed kilkoma tygodniami. Pierwszy raz zobaczył ją w miejscu, gdzie ich znajomość w tragiczny sposób dobiegła końca, czyli w klubie dyskotekowym przy ul. Lipowej.

- Ona przyszła z koleżanką, ja z kolegą. Trochę wypiliśmy, bawiliśmy się w czwórkę. Alicja wpadła mi w oko, ja jej chyba też, tańczyłem z nią wolne kawałki a potem wyszliśmy na zewnątrz - wyjaśniał Andrzej S.

Kochali się w pobliskich zaroślach. Podejrzany zapewniał, że nie zmuszał dziewczyny do uprawiania seksu. Nie miała nic przeciwko temu. Sama wykazywała inicjatywę.

Po dyskotece nie widział jej kilkanaście dni. Nie dążył do spotkań, bo nie zależało mu na niej. Znajomość z nią traktował jako wakacyjny flircik, po którym zostają jedynie miłe wspomnienia.

Ponownie ją spotkał krytycznej nocy. Sporo wcześniej wypił. Z trudem poznał Alicję, nie miał wielkiej ochoty bawić się z nią, ale ona najwyraźniej nie dostrzegała tego. Narzucała się mu, chciała, żeby z nią tańczył a w tańcu tuliła się do niego. Namówiła go, żeby pod pozorem zaczerpnięcia świeżego powietrza na zewnątrz klubu być z nim sam na sam. Siedzieli na murku i obściskiwali się, potem przenieśli się w zboże. Myślał, że chce się z nim kochać, ona jednak w pewnym momencie przerwała pieszczoty, oznajmiając, że musi mu przekazać radosną nowinę.

- Będziemy mieć dzidziusia - obwieściła z szerokim uśmiechem. Kompletnie go zamurowało. Co ona gada?! Jak to możliwe? Przecież uprawiali seks tylko raz, wtedy pod koniec czerwca, kiedy się poznali. Albo to jakiś głupi żart, albo chciała go wrobić w dziecko, którego ojcem był ktoś inny.

Wpadł we wściekłość. Zaczął szarpać dziewczynę, uderzył ją na odlew w twarz. Krzyczał, żeby sobie z nim nie pogrywała. Alicja w dalszym ciągu się uśmiechała. Nie mógł tego znieść. Gdy ją popchnął i przewrócił, z kieszeni jej kurtki wypadł nóż, który mu wcześniej odebrała, żeby się nie skaleczył.

Twierdził, że jak przez mgłę pamięta pchnięcia nożem w szyję. Potem odrzucił nóż i zaczął ją dusić. Był w jakimś amoku, Kiedy ochłonął, dziewczyna już nie żyła. Po co naciągał jej kurtkę na twarz? Tego też nie pamiętał.

- Chyba zrobiłem to bez zastanowienia. Może nie chciałem, żeby było jej zimno? - tłumaczył się.

Andrzej S. odpowiadał za zbrodnię przed Sądem Wojewódzkim w Lublinie. Uznano, że działał ze szczególnym okrucieństwem - bił Alicję P., poranił ją nożem a na koniec udusił. Pozbawił życia nienarodzone dziecko. Jedyną okolicznością łagodzącą było przyznanie się do winy w postępowaniu przygotowawczym i w czasie rozprawy. Sąd uznał Andrzeja S. winnym i skazał go na karę 25 lat więzienia. Ani oskarżyciel, ani obrona nie wystąpili z wnioskiem apelacyjnym.

Zmieniono personalia

eprasa.pl 00d8ebf777

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Co się kotłuje w głowie na trasie Zbója

Za plecami słyszę kilka wulgaryzmów. Rzuconych bez cienia agresji, z humorem i autoironią. Zgadzam się całkowicie: trzeba być szurniętym, choć inne słowo padło, żeby takie rzeczy robić. I jeszcze za to płacić z własnej kieszeni. Ale robię to ponownie - znowu jestem na trasie Biegu Zbója. Jezu, co się tam dzieje w mojej głowie!

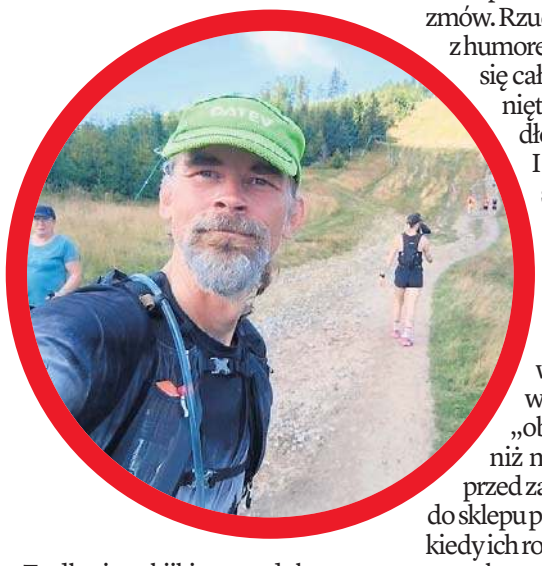

PAWEŁ KURCZONEK

Pięć, cztery, trzy, dwa, jeden, start! Do czwartego w mojej amatorskiej sportowej karierze Biegu Zbója trenowałem od wielu miesięcy. Treningi wytrzymałościowe, kardio, długie dystanse, sprinty na hałdzie - wszystko po to, by na 34 km po górach nie umrzeć 500 metrów od startu. Nogi wiedzą, co robić. Płuca i serce również. Jestem wybiegany, jestem przygotowany. Podstawą sukcesu na takich dystansach jest to, co dzieje się w głowie.

Jezu! Co się ze mną dzieje? Ledwo żyję. Przecież jestem do tego przygotowany! Szlag, zegarka nie włączyłem. Skup się, cały rok na to czekałeś, po to tu jesteś. Organizm wchodzi w tryb wysiłkowy, serce się uspokaja, głowa również, przynajmniej na chwilę. Dobrze jest, pogoda idealna, świeci słońce, ale nie ma skwaru, szlak suchy i bezpieczny. Można przycisnąć. Albo i nie, bo bardziej strome podejście, trzeba zachować siły na cały dystans. Piąty kilometr za mną, mam sześć żeli. To teraz tak: po jednym na szóstym, dwunastym, osiemnastym, dwudziestym czwartym i trzydziestym kilometrze. Po drodze punkty odżywcze - to może inaczej, lepiej zostawić na gorsze momenty.

„Highway to hell, I'm on a highway to hell" - w głowie zaczyna mi śpiewać Bon Scott. Chwila, to nie w głowie, to z telefonu dziewczyny, która mnie właśnie wyprzedza. „I'm on my way to the promised land" - podłapuję nieśmiertelny hit AC/DC.

Zwalniam tempo, bo dotarłem do bardzo stromego podejścia na Klimczok. Odcinek krótki, ale mocno daje w kość. Rzut oka na zegarek - nie jest źle. Kolejny rzut oka, bo już nie pamiętam, co zobaczyłem. I jeszcze jeden, żeby się upewnić. Za długie te kijki mam, dobra, teraz lepiej.

- Będziecie mieć wszyscy zdjęcia z telefonami - słyszę.

To fotograf. Faktycznie, mnóstwo zawodników wyciągnęło telefony, by uwiecznić pokonanie pierwszej góry na trasie biegu. Ja również, więc chowam. Zdjęcie bez telefonu lepsze niż zdjęcie z telefonem.

Godzina czterdzieści i Klimczok za mną. Z palcem w tyłku zrobię to w te zaplanowane sześć godzin.

Dobra, teraz długi odcinek z górki. Można się rozpędzić i nadrobić trochę czasu. Wyprzedzam kilka osób, kilka wyprzedza mnie. Skąd oni mają tyle siły? Nieee, aż tak się nie rozpędzę. A może? Chłopie, przyciśnij trochę, dla przyjemności tu nie jesteś!

„Dajesz, dajesz, dobrze jest, tak trzymaj" - dodaję sobie animuszu w myślach. „Spokojnie dasz radę, po to tu jesteś".

Pierwszy punkt regeneracyjny. Woda, banan, arbuz. - Z solą jest dobry - słyszę. Faktycznie, stoi solniczka. - Potwierdzam - to dziewczyna obok wciąga kawałek soczystego owocu. - No dobra, macie moją uwagę - sięgam po arbuza i sól. „Ma to sens - myślę sobie, biorąc kolejny kawałek. Palce kleją mi się z soku, wycieram w spodnie. I tak są całe wyświnione resztami żeli. Jeszcze bananem poprawię, albo dwoma.

- Dzięki za uratowanie życia - pozdrawiam panie w punkcie regeneracyjnym. Odpowiadają mi z uśmiechem, wymieniamy kilka żartów. Przede mną bardzo strome podejście, jakieś dwa kilometry tępo w górę.

„Loneliness of the long distance runner" (pol.: samotność długodystansowca) - śpiewa Bruce Dickinson, tym razem wyłącznie w mojej głowie. Lepsze rzeczy Iron Maiden nagrywali, ale ta wyjątkowo w punkt. Może artykuł o tym napiszę, w sumie dobry tytuł. „Zażółć gęślą jaźń, czyli samotność długodystansowca". Kompletnie od czapy. O, maliny, trzeba tu wrócić za dwa tygodnie!

Trzecia godzina biegu i dopiero pod drugie wzniesienie podchodzę? Cholera, może jednak wyjmę ten palec z tyłka.

Za plecami słyszę kilka wulgaryzmów. Rzuconych bez cienia agresji, z humorem i autoironią. Zgadzam się całkowicie: trzeba być szurniętym, choć inne słowo padło, żeby takie rzeczy robić. I jeszcze za to płacić z własnej kieszeni.

- Buty dają radę - gadam pod nosem sam ze sobą. - Ale dobrze, że się pooklejałem.

I dobrze, że przed zawodami sprawdziłem, w jakim stanie jest mój „obuw" biegowy. Gorszym niż myślałem, więc dwa dni przed zawodami jeszcze biegłem do sklepu po nowe buty. Nie miałem kiedy ich rozchodzić, więc na starcie stanąłem w zupełnie nowych trepach. Świetny pomysł, wiem. Ale jak stare rozpadłyby mi się na trasie, to byłby kanał.

„Loneliness of the long distance runner" - uparcie śpiewa Bruce. Sporo osób dookoła, ale każda mocuje się z własnymi myślami. Już nikt nie żartuje, mało kto się odzywa. Słychać jedynie miarowe oddechy.

Jest! W końcu Stołów! Najwyższy punkt biegu. Prawo? Lewo? Chyba w prawo? I w dół. Ostrożnie, bardzo ostrożnie. Jeden błąd na tych kamieniach i po zawodach. Dosłownie.

Gdzie się podziali ci ludzie, z którymi biegłem? Dobrze biegnę? Aaa, okej, są oznakowania, czyli dobrze. Ale w kupie było raźniej, nawet turystów za bardzo nie ma. Dziwne, pogoda doskonała na górskie wędrówki.

„Highway to hell" - Bon przejmuje pałeczkę po wokaliście Iron Maiden. Skoro on się nie poddaje, to ja też nie zamierzam. W jednej ręce trzymam kij, w drugiej drugi, w trzeciej żel, czwartą poprawiam czapeczkę, bo zaczyna mi się zsuwać, piątą wycieram twarz z potu.

Kolejny punkt regeneracyjny. Duszkiem wypijam dwa kubk zimnej coli, zagryzam obowiązkowym bananem. Arbuzem też. I jeszcze jednym. Człowieku, nie tak łapczywie, nikt ci tego nie zabierze.

- Matko, jakie to obleśne - burczę pod nosem, zakładając całkowicie przepocony plecak biegowy. Jakbym się postarał, to mógłbym go wykręcić. Zdjąłem, żeby uzupełnić wodę w bukłaku. Śmierdzi już niemiłosiernie, muszę pamiętać, żeby go wyprać po powrocie. Ostatnie duże przewyższenie przede mną. Szyndzielnia. Na górze ludzie przy stolikach piją zimne napoje i jedzą równie zimne lody. Za każdym razem, jak tędy biegnę, patrzę na nich z zazdrością. No to chodu!

- Wszystko w porządku? - widzę współzawodniczkę siedzącą mniej więcej w połowie drogi na szczyt Szyndzielni.

- But mnie obtarł - pokazuje kompletnie zdartą piętę, mocując się z opatrunkiem.

- Potrzebujesz jakieś plastry?

- Jak coś masz...

Pewnie, że mam. Na taki dystans po górach trzeba być przygotowanym. Wyciągam co trzeba, przykładamy do rany.

- Czekaj, to jest większe - wyciągam duży plaster z opatrunkiem. - Chcesz coś do dezynfekcji? - patrzę na tę piętę i myślę sobie, że pytanie w sumie bez sensu. Skóra ledwo się trzyma, na pewno marzy właśnie o gaziku nasączonym spirytusem.

- Dziękuję ci za pomoc. Jak coś, to na dole powiedz, żeby ci 10 minut odjęli z wyniku z mojego powodu - mówi z uśmiechem nowo poznana koleżanka. Mam nadzieję, że dobiegła do mety bez problemów.

Od zeszłego roku zdążyłem zapomnieć, jak długie i nużące jest to podejście. Idę, idę, a grzbietu nie widać. Dobra, jednak widać, mamy to! Jest Szyndzielnia. Tym razem inaczej, ludzi pijących zimne napoje i jedzących równie zimne lody mijam obojętnie, bez zazdrości. Ale na luz na chwilę wrzucam. Jakieś sto metrów przede mną widzę stolik z kubkami z wodą. „Napiję się i wtedy znowu przycisnę" - planuję w myślach. Jak planuję, tak robię. Ostatnie kilka kilometrów trasy prowadzi w dół, można się rozpędzić. Choć w paru miejscach mocno zwalniam, bo jest zbyt stromo, a kolana zaczynają się odzywać. Przybywa ludzi na szlaku, również z kołatkami i trąbkami. Czyli już niedaleko. - Jeszcze sześćset metrów - mijają mnie turyści.

Faktycznie, słyszę już muzykę na mecie. Pięćset, czterysta, trzysta. Wbiegam na asfalt, ostatni wysiłek, ostatnia prosta, ostatnie metry i jest! Meta. 5 godzin i 53 minuty, 34 kilometry za mną! Za rok znowu po- biegnę!

eprasa.pl 00d8ebf777

Nowe życie w starych koszarach. W lokatorach jest moc

Dwa lata temu lokalna prasa donosiła o „rewitalizacji zatrzymanej w pół drogi" dawnych, zabytkowych toruńskich koszar, gdzie mieszka pół tysiąca miejskich lokatorów. Wyremontowano je za miliony z Brukseli, ale tylko od zewnątrz. Na więcej nie było pieniędzy. Ale... lokatorzy sami chwycili za szpachle i pędzle. - W remont naszej klatki włożyliśmy całe serce - mówią. A po nocach czuwają, by żaden „element" im tego nie zniszczył.

MILENA ZATYLNA

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Same dawne koszary w Toruniu zostały wyremontowane kosztem 5,2 mln zł dzięki unijnemu wsparciu. Niestety, ta modernizacja klatek schodowych nie obejmowała...

Nie każdy kryształ i nie każda f t tyle, ile porządny sprzęt RT b o rozbudowanym szlifie, potrafią dojść do 400-600 zł.

Huta Irena (Inowrocław) mieści się między t a w obiegu ofertowym widnieją często w w Ogniste włosy, błysk w oku i dużo zapału. To pani Ewelina była motorem remontu klatki w domu przy ul. Mickiewicza 148 - jednym z kilku, składających się na kompleks dawnych koszar.

- Mieszkam tu z dziećmi od 16 lat. Klatka nigdy w tym czasie nie była remontowana i po prostu straszyła. Wstyd było kogoś zaprosić. W ten remont włożyliśmy z sąsiadami całe swoje serce, czas i siły. Teraz naszym marzeniem są domofony, żeby można było po nocach spać spokojnie i nie martwić się, że jacyś pijani wejdą i ściany poniszczą. Może i to uda się załatwić? - zastanawia się lokatorka.

Klatka pod numerem 148 remontowana była przez lokatorów przez cały lipiec. Dziś prezentuje się godnie i sympatycznie. Jest czysto i pachnąco. Zachowano oryginalną kolorystykę, czyli biel ścian i sufitów połączoną z brązem lamperii, schodów i balustrad. To zabytkowe mury, więc trzeba trzymać się wytycznych konserwatora.

- No i najważniejsze. Niech pani spojrzy - pani Ewelina pokazuje mi pamiątkowe tablice, które teraz zdobią klatkę. Mała ma przypominać, że remont wspólnie wykonali lokatorzy ze wsparciem. Dwie większe na zdjęciach prezentują, jak wyglądała klatka przed remontem i tuż po nim.

JEST DUMA. A CO!

Mury odnowione za miliony z Brukseli. Ale klatki straszyły dalej...

Zabytkowe koszary to budynki przy ul. Mickiewicza 146, 148 i 150 na Bydgoskim Przedmieściu. W należących do miasta budynkach z pruskiego muru jest 141 mieszkań, z czego połowa to socjalne. Mieszka tutaj ponad 500 lokatorów. Domy od lat błagały o remont.

W ramach Gminnego Programu Rewitalizacji koszary odremontowano za ponad 5,2 mln zł. Modernizacja dotyczyła elewacji, instalacji, stolarki okiennej i drzwiowej, i nie tylko. Remont zakończył się w 2022 r. Nie byłby możliwy, gdyby nie olbrzymie dofinansowanie z Brukseli. Unia Europejska wsparła remont trzech budynków na poziomie: 67, 84 i 86 procent.

Efektu „wow" po tej rewitalizacji nie było. Cieszyły i cieszą odnowione pruskie mury. Zaniedbana przez lata okolica zmieniła się nie do poznania - z punktu widzenia przechodnia. Jednak lokatorzy wychodzący z mieszkań codziennie widzieli najpierw to samo: brudne, upstrzone graffiti, nieremontowane nawet od dekad klatki schodowe. Obraz nędzy i rozpaczy.

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej w Toruniu tłumaczył, że rewitalizacja koszar remontu klatek schodowych nie obejmowała. A on sam, z miejskich pieniędzy, nie ma środków na ciąg dalszy . Szacowano, że remont koszarowych klatek pochłonąłby jakieś 3,5 mln zł. ZGM starał się o wsparcie z Rządowego Programu Odbudowy Zabytków. Niestety, projekt nie zakwalifikował się do dofinansowania.

Efektami takiej „rewitalizacji" trudno było się zatem w pełni chwalić. - Bo to jeszcze nie jest żadna rewitalizacja. Nie jest nią nawet najkosztowniejszy remont budynku. Z poziomu zarządzających Toruniem i urzędników brak zrozumienia dla procesu i celów prawdziwej rewitalizacji, która zdegradowane obszary miasta ma wyprowadzać z kryzysu i nadawać im nowe funkcje. To proces dotyczący także ludzi, dla ludzi i z udziałem różnych stron społecznych realizowany - mówił na naszych łamach trzy lata temu Maciej Krużewski, wówczas radny miejski i specjalista od rewitalizacji. Przed laty jako urzędnik miejski wprowadzał w Toruniu pierwsze tego typu programy, a potem zajmował się rewitalizacją jako urzędnik marszałkowski.

Krużewski wtedy wskazywał jasno: w zmiany w koszarach trzeba zaangażować ludzi. - Oddać pole do działania organizacjom pozarządowym, streetworkerom, animatorom pracy z dziećmi - wyliczał. - A jeśli chodzi o ten bolący remont klatek schodowych, to warto rozważyć uczestnictwo w nim samych lokatorów, choćby częściowo.

FOT. ZGM/TCUS

Lokatorzy z domu przy ul. Mickiewicza 148 w ramach miejskiego projektu sami wyremontowali klatkę schodową, która straszyła od lat. Podsumowaniem remontu był piknik (z udziałem strażaków).

OD NASTOLATKÓW PO EMERYTÓW: SKROBALI, GŁADZILI, MALOWALI

Po trzech latach od tego momentu jest przełom. Lokatorzy sami wyremontowali klatkę i mają apetyt na więcej. Jak to się stało, że się udało?

- Pani Ewelina jest uczestniczką projektu „Wygrana rodzina - model toruński". Remont klatki był jej pomysłem. Potem to ona była motorem działania, zaraziła pomysłem sąsiadów, a wreszcie sama pracowała i prace po lokatorsku nadzorowała. My natomiast wspieraliśmy cały remont i pomogliśmy go przygotować. Zacząć trzeba było od pism z wnioskami do ZGM-u, które lokatorom pomagaliśmy pisać - opowiada Magdalena Dąbrowska z Toruńskiego Centrum Usług Społecznych, koordynatorka wspomnianego projektu.

Na rzecz powodzenia remontu Centrum zawiązało lokalną koalicję, jak to określa. ZGM, dla przykładu, zapewnił materiały i narzędzia. Inne instytucje wspierały. No, ale najważniejszą pracę wykonali sami lokatorzy. Zaczęli pod koniec czerwca, skończyli po miesiącu. Zmęczeni, ale szczęśliwi.

- Kto pracował przy remoncie? Kto mógł i chciał z naszej klatki. Nasi dwaj budowlańcy, pan Marcin i pan Rafał, to była fachowa siła. Pracowały też moje nastoletnie dzieci: Liliana, Tomasz i Nikodem. Dołączyli do nich nastoletni koledzy spoza koszar. A przecież to był lipiec, waka-

eprasa.pl 00d8ebf777

FOT. ZGM/TCUS

„Motorem remontu" była pani Ewelina (zielonej sukience).

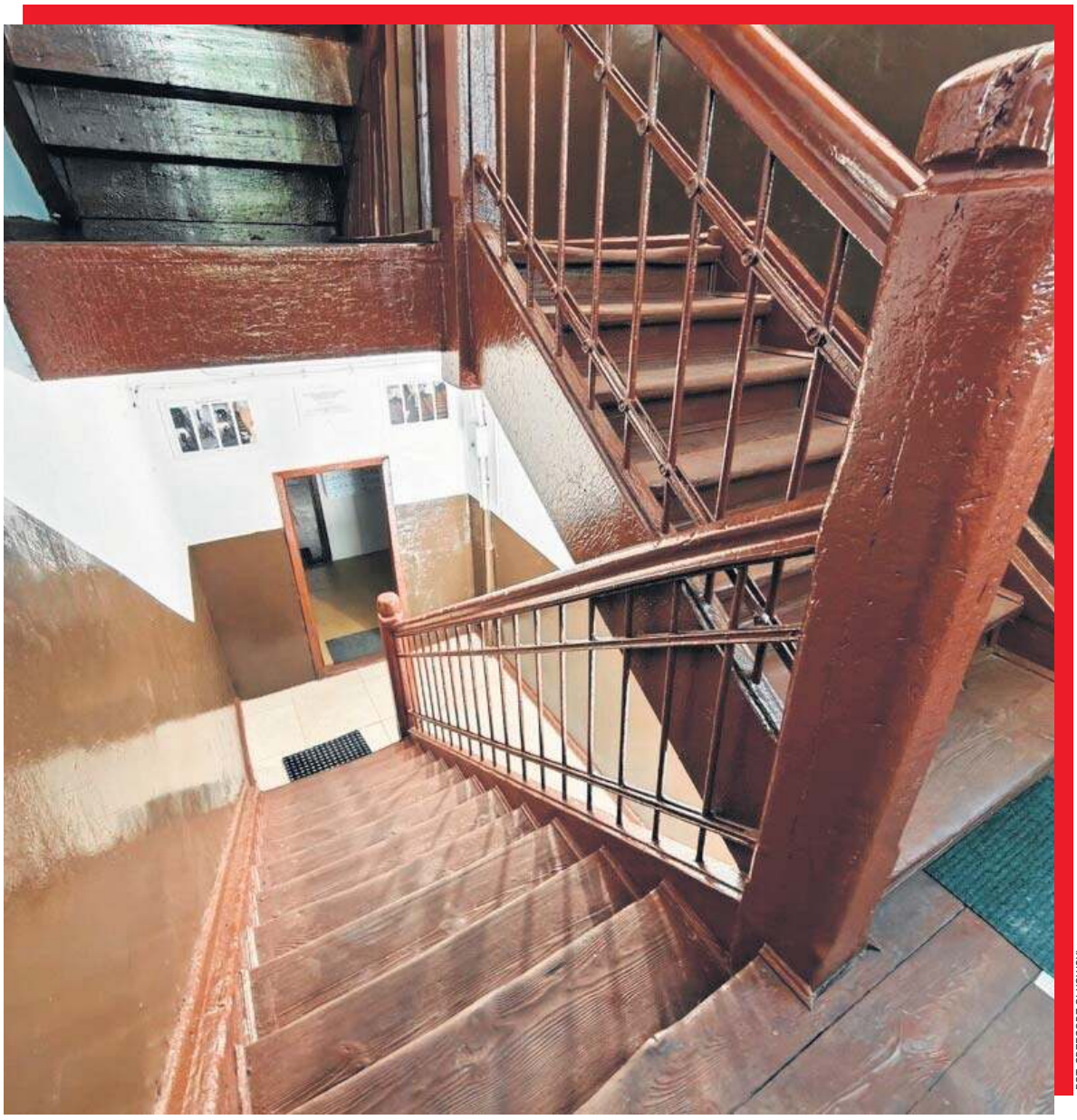

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Klatka po remoncie - duma lokatorów.

cje, upały - mogli wybrać np. wyjazdy nad jezioro - podkreśla pani Ewelina.

Kolejnymi cennymi rękoma do pracy były te 65-letniej pani Małgorzaty i 70-letnego pana Janusza. To także lokatorzy numeru „148".

- Roboty było mnóstwo. Chyba najgorsze było czyszczenie klatki przed malowaniem. Usunąć trzeba było to ohydztwo, które latami tu narosło. Nie zapomnimy tego pyłu, w którym byliśmy od rana do wieczora - śmieje się pani Ewelina.

DZIEŃ PRZED GODZINĄ ZERO. „WICEPREZYDENTKA BĘDZIE, A TU TAKI KLOPS!"

W całej tej remontowej, budującej historii jest jednak łyżka dziegciu. Ba, może nawet kilka.

Łyżka pierwsza: kłótnie i spory. - Były takie podczas remontu, ale staraliśmy je łagodzić. Udawało się. Generalnie przez cały lipiec byliśmy na miejscu co drugi dzień. To było potrzebne i wspierające, gdy motywacja chwilowo opadała - relacjonuje Magdalena Dąbrowska z TCUS.

Łyżka druga: w każdym domu zawsze znajdzie się jedna osoba, której remont klatki tylko przeszkadza. Nie inaczej było przy Mickiewicza 148. Bez wnikania w szczegóły - i to udało się przeżyć.

Łyżka trzecia: to już prawdziwa chochla! Na zakończenie remontu zaplanowano przed koszarowym budynkiem sąsiedzkie święto. Po pierwsze, z podziękowaniami dla pracujących lokatorów i wręczeniem im dyplomów. Po drugie, z różnymi atrakcjami, dla młodszego pokolenia szczególnie. Po trzecie - z wizytą zaprzyjaźnionych strażaków z OSP Toruń Podgórz, którzy mieli nie tylko prezentować swój sprzęt, ale dojrzeć też montażu czujników czadu.

- Wiedzieliśmy, że przyjdzie do nas na to święto wiceprezydentka Torunia. To była jeszcze większa mobilizacja, żeby wszystko super wyszło. I wydawało się, że wszystko jest zapięte na ostatni guzik, gdy zrobili nam „TO" - na wspomnienie tamtej sytuacji pani Ewelina znów się gotuje.

Dzień przed godziną zero „nieznani sprawcy" pokryli śmietnikowe boksy i otoczenie domu swoimi pseudograffiti. Były na nich wulgaryzmy i bluzgi, były symbole piłkarskiej „Elany". Autorzy remontu byli załamani.

- Na szczęście dzięki paniom z projektu udało się to jakoś zakryć na czas uroczystości. Ale złość na tych, co to musieli na finał pokazać, że ich jest na wierzchu i można drugiemu radość popsuć, została - mówi pani Ewelina.

CZY TEN REMONT USZANUJĄ INNI? „MARZYMY O DOMOFONACH"

Ostatecznie święto sąsiedzkie połączone z uroczystym „oddaniem klatki do użytku" naprawdę się udało. Zostały wspomnienia i wiele zdjęć. Na nich, przed domem z pruskiego muru, kolejni lokatorzy odbierają dyplomy. Jest wyczekiwana Dagmara Zielińska, wiceprezydentka Torunia. Jest Monika Mikulska, dyrektorka ZGM-u. Są wspierający ludzie z Toruńskiego Centrum Usług Społecznych i MOPR-u.

Wiceprezydentka lokatorów wyściskała, a tak w ogóle to nie przyjechała z pustymi rękoma. Od miasta wyremontowana klatka otrzymała czujniki czadu. Nie bez powodu - były tutaj w przeszłości sytuacje zagrożenia.

No a potem był sąsiedzki piknik. Byli strażacy, wspólne zabawy, śmiechy i rozmowy. Lokatorzy dostali skrzydeł i planują dalsze remonty wspólnej przestrzeni - korytarzy wiodących do piwnicy itd. Pisma do ZGM-u skierowali, zgody dostali, czekają w blokach startowych na materiały i sygnał startu.

Jedna sprawa jednak spędza sen z oczu pani Ewelinie i jej sąsiadom. I to dosłownie! Biegnie trzeci tydzień od zakończenia remontu, a ona spać po nocach nie może. Zresztą, inni też są czujni. Chodzi o to, czy inni ich pracę uszanują i czy im czegoś na klatce nie poniszczą. Dlatego doglądają klatki nawet po zmierzchu i marzą o domofonach.

- Byłyby u nas pierwszymi chyba w koszarach. Ale przecież ludzie w Toruniu prawie wszędzie już je mają. A z domofonem, wiadomo, dom bardziej bezpieczny. Obcy tak łatwo by nie wszedł; pijany czy naćpany po nocy - też nie - mówi lokatorka.

ZŁA SŁAWA PRZEMIJA

Przed laty koszary przy ul. Mickiewicza to był adres, który nie cieszył się dobrą sławą. Wielu bało się tutaj zapuszczać. Najmniej wskazane było to dla fanów żużlowego Apatora Toruń, bo w koszarach „rządziła Elana". Poza tym brzydota tego zaniedbanego miejsca przybijała.

To jednak już w dużej mierze historia, obrosła trochę miejskimi legendami. Dziś „koszarowy adres" dla wielu jest taki, jak każdy inny w Toruniu. Normalny. Wśród lokatorów nie brakuje rodzin z dziećmi i nastolatkami. Dorastają już w innym otoczeniu.

Numer „148"jednak wybija się dziś na czoło. -Śmieją się ze mnie, że taką Ewelinę to trzeba by było mieć w każdej klatce po kolei. Najlepiej, jakbym się przeprowadzała i sąsiedzkie remonty rozkręcała - kończy lokatorka.

„WYGRANA RODZINA - MODEL TORUŃSKI"

„Wygrana rodzina - model toruński" to projekt prowadzony przez Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Toruniu, którego liderem jest Toruńskie Centrum Usług Społecznych, a partnerem CISTOR.

Jak sama nazwa wskazuje, celem projektu jest wzmocnienie rodzin. Wybrano kilkanaście rodzin z rejonów miasta, które wymagają wsparcia. Chodzi o uruchomienie rodzinnej siły i sąsiedzkiej samopomocy - na trwałe. To właśnie w ramach tego projektu udało się wykorzystać chęci i umiejętności lokatorów, organizując remont klatki. Trzeba go było ująć także w formalne i finansowe ramy.

Projekt realizowany będzie do 2028 roku, w ramach Programu Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego 2021-2027. Źródła finansowania to Europejski Fundusz Społeczny Plus i budżet państwa.

eprasa.pl 00d8ebf777

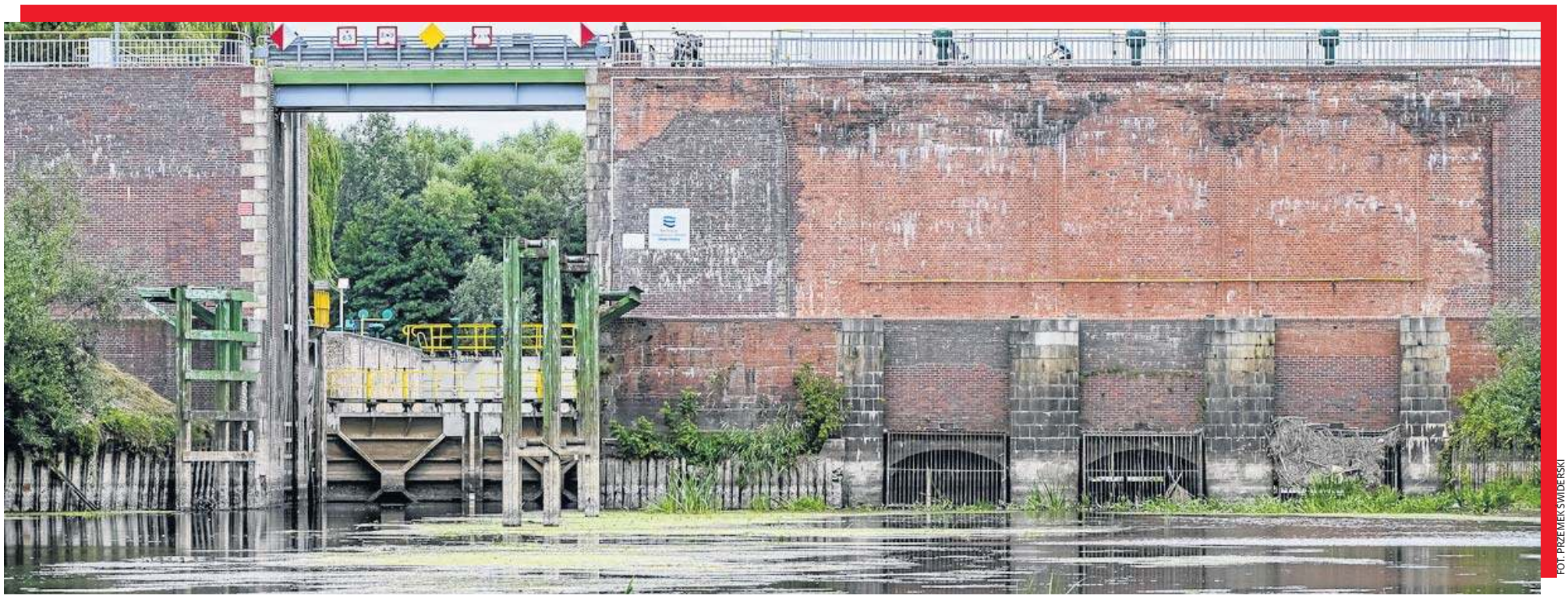

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Stopień wodny w Białej Górze to śluza z wrotami przeciwpowodziowymi i jaz z przepławką dla ryb.

Zabytkowa śluza - wrota Nogatu, w którym warto się przejrzeć pomimo obniżonego lustra wody

Śluza w Białej Górze, gdzie spotykają się rzeki Wisła, Nogat i najmniejsza z nich Liwa, to bez wątpienia jedna z pomorskich perełek architektury hydrotechnicznej. Obecnie zabytek przypomina o sobie - nie ze swojej „winy" - w trochę negatywnym świetle. W Nogacie w tej okolicy jest mało wody. Ale mniejszymi jednostkami da się przepłynąć. Na pewno wody przybędzie, więc warto popłynąć i do Białej Góry, a także dalej, całym szlakiem Nogatu

RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Nie każdy kryształ i nie każda f t tyle, ile porządny sprzęt RT b o rozbudowanym szlifie, potrafią dojść do 400-600 zł.

Huta Irena (Inowrocław) mieści się między t a w obiegu ofertowym widnieją często w w Susza hydrologiczna daje się we znaki. Pisaliśmy o tym w wydaniu codziennym „Dziennika Bałtyckiego", informując o stanie Wisły między Włocławkiem a Tczewem i sytuacją na rzece Nogat w okolicy zabytkowego stopnia wodnego w Białej Górze w powiecie sztumskim. Tutaj Nogat, dawniej jedna z odnóg Wisły, w ostatnich miał poniżej metra głębokości. Mniej jednostkom jakość uda się przepłynąć, a w dalszym biegu Nogatu jest już zdecydowanie lepiej, chociaż gorzej niż w poprzednich latach.

Wracamy do tematu, by więcej uwagi poświęcić i samej śluzie w Białej Górze i Nogatowi, który jest częścią Pętli Żuławskiej. To atrakcyjna turystycznie i przyrodniczo droga wodna łącząca ze sobą szlaki wodne Wisły, Martwej Wisły, Szkarpawy, Wisły Królewieckiej, Nogatu, Wisły Śmiałej, Wielkiej Świętej - Tugi, Motławy, Kanału Jagiellońskiego, rzeki Elbląg i Pasłęki, a także wody Zalewu Wiślanego. Łącznie ma 303 kilometry długości. Jest częścią międzynarodowej śródlądowej drogi wodnej E70, łączącej Antwerpię z Kłajpedą.

Warto wybrać się na rejs. Rzeka na całej długości płynie przez Żuławy Wiślane. Łączy Wisłę z Zalewem Wiślanym, a przez Kanał Jagielloński i rzekę Elbląg także z Pojezierzem Iławskim. Nogat zaliczany jest do żeglownych dróg wodnych II klasy. Na 38-kilometrowym odcinku od Białej Góry, gdzie się zaczyna, do śluzy Michałowo jest skanalizowany, z maksymalnym zanurzeniem do 1,6 m. Dalej Nogat jest rzeką żeglowną wolno płynącą - tu zanurzenie wynosi do 1,4 m. Prąd w Nogacie jest praktycznie niewyczuwalny. To gwarantuje bezpieczeństwo i pływać da się niemal na byle czym. Doskonale sprawdzają się deski SUP, ale też kajaki.

Dla jednych atrakcją jest zieleń, w której Nogat tonie, innym rozrastanie się roślin wodnych, także na powierzchni rzeki, trochę przeszkadza. Szerokość koryta rzecznego waha się od 80 do 200 m. Szlak żeglowny jest oznakowany bojami, a jego szerokość wynosi około 30 metrów. Płynąc z nurtem rzeki, mija się zielone boje po lewej stronie, a czerwone po prawie stronie łodzi. A za nimi momentami dzieje się magia, bo przyroda jest tam wciąż dzika, a zieleń urokliwa i uspokajająca. Przy brzegu można wypatrzyć nie tylko ptaki takie, jak wszędzie, czyli choćby „zwyczajne" kacze czy łabędzie rodzinki. Uważni obserwatorzy wypatrzą nawet bielika.

Obszar Chronionego Krajobrazu Rzeki Nogat został ustanowiony jeszcze przez wojewodę elbląskiego w kwietniu 1997 r. W PRL też roztoczono nad nim opiekę, bo był elementem uchwały chroniącej krajobraz Żuław Wiślanych, którą w 1985 r. podjęła Wojewódzka Rada Narodowa.

Jak mówią baczni obserwatorzy, woda w Nogacie jest czysta, o czym ma świadczyć obecność raków. Potwierdzają to zresztą badania na kąpielisku miejskim, które rok w rok wypadają bardzo dobrze.

Kto wybierze się w rejs na przykład własnym jachtem, musi się liczyć z tym, że trzeba będzie położyć maszt: w Białej Górze, Malborku, Jazowej i Kępkach. Najniższy jest ten ostatni z prześwitem od 3,3 m do 3,7 w zależności od poziomu wody w rzece. Zresztą w ubiegłym roku samorządowcy z regionu nawet pisali petycję do Ministerstwa Infrastruktury, że przydałoby się wsparcie na modernizację i podniesienie przeprawy w Kępkach. Most stały jest także w Bielniku przy wylocie Kanału Jagiellońskiego. To ważna informacja dla tych, którzy chcą z Nogatu popłynąć kanałem do Elbląga.

Oznakowane są również linie wysokiego napięcia. Najniższa wisi na wysokości 12 m nad szlakiem.

Nogat to w zasadzie... Wisła, który odbija w stronę Zalewu Wiślanego. Wody Polskie w rysie historycznym przypominają, że w dawnych czasach stanowił jedno z głównych ramion delty Wisły.

- Szacuje się, że jeszcze ok. 1550 roku 87 proc. wód wiślanych spływało Nogatem. W XVI w. rozpoczął się jednak proces obniżania się lustra wody w Nogacie - grożący z czasem wyschnięciem rzeki. Chcąc temu zapobiec, miasta Gdańsk i Elbląg dążyły do stałej regulacji układu nurtu rzecznego, m.in. przez przekopanie kanału pomiędzy Wisłą a Nogatem. W 1553 r. przekopano kanał pod Białą Górą, co uratowało Nogat od wyschnięcia. Wówczas jednak większość wód zaczęła płynąć Nogatem, a Wisła przestała być żeglowna na odcinku Biała Góra - Gdańsk. Wywołało to wieloletnie spory o wodę, której niedobór stał się uciążliwy dla mieszkańców Gdańska, a nadmiar szkodliwy dla miejscowości położonych nad Nogatem. Spory doprowadziły w 1612 r. do decyzji o budowie tamy regulującej podział wód Wisły w stosunku do Nogatu jak 2:1. Tama ta spełniała swoje zadanie do czasu wojen szwedzkich (połowa XVII w.). Zniszczenie jej przyniosło ponownie niekorzystny układ stosunków wodnych: Wisłą popłynęło 1/3 a Nogatem 2/3 przepływu. Dopiero jednak od 1830 r. podjęto ponownie zdecydowane próby w kierunku regulacji Wisły na dolnym odcinku - czytamy w opracowaniu Wód Polskich.

Obecny stan węzła wodnego Biała Góra ukształtował się w XIX - XX w. Z 1852 roku pochodzi najstarszy element (przebudowany w 1879

eprasa.pl 00d8ebf777

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Do Białej Góry nie trzeba przypływać. Można przyjechać, by zabytek obejrzeć z bliska.

r.), czyli stara śluza, obecnie łącząca Nogat z wpadającą do niego Liwą. Tu ciekawostka „remontowo-historyczna". Wody Polskie przekazały niedawno, że na tej starej śluzie „ponownie zamocowano cyfrę 9, która jakiś czas temu uległa uszkodzeniu i odpadła".

Wraz z pozostałymi cyframi tworzy ona datę 1879 upamiętniającą rok przebudowy najstarszej części historycznego węzła wodnego w Białej Górze, którego początki sięgają 1852 roku - informują Wody Polskie.

Nie ma co robić sensacji, ale z drugiej strony, powrót „9" to nie było pstryknięcie palcami. Trochę trzeba było się natrudzić, może nawet bardziej niż najbardziej znana polska „9", czyli Robert Lewandowski przy strzelaniu goli. Ta cyfra akurat pamięta też czasy niemieckie, jest więc jakiś wspólny mianownik, bo najlepszy polski napastnik najlepszy czas przeżywał przecież na boiskach Bundesligi.

W sprawie białogórskiej „9" główną rolę odegrał pracownik Wód Polskich. - Szczególne podziękowania kierujemy do pana Mariusza z Nadzoru Wodnego w Ostródzie, który podjął się tego zadania i zadbał o to, aby brakujący element ponownie znalazł się na swoim miejscu. To kolejny przykład, że nawet pozornie drobne detale mają znaczenie, są częścią historii obiektu i świadectwem jego wieloletniego dziedzictwa - czytamy we wpisie RZGW na Facebooku.

Prace przy budowie właściwego, obecnie eksploatowanego stopnia wodnego, rozpoczęto w sierpniu 1912 r. i zakończono w 1915 r. Był to element regulacji rzeki Nogat po powodzi 1888 roku, która doświadczyła okolice. Jedną z „pamiątką" po niej jest kamień z datą wmurowany w ścianę przy wejściu do kościoła św. Wawrzyńca na terenie kompleksu zamkowego w Malborku.

Problem powodzi został rozwiązany dzięki zbudowanej w drugiej dekadzie XX w. kaskadzie Nogatu - to system śluz i jazów. W jej skład wchodzą cztery stopnie wodne: Biała Góra, Szonowo, Rakowiec i Michałowo. Celem było też przystosowanie rzeki do potrzeb żeglugi.

A zatem Nogat poleca się wodniakom. Tylko ci z większymi jednostkami niech sprawdzają na bieżąco komunikaty nawigacyjne wydawane przez Wody Polskie Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Gdańsku.

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Węzeł wodny w Białej Górze. Po lewej stara śluza z 1852 r., po prawej stopień wodny z lat 1912-1916.

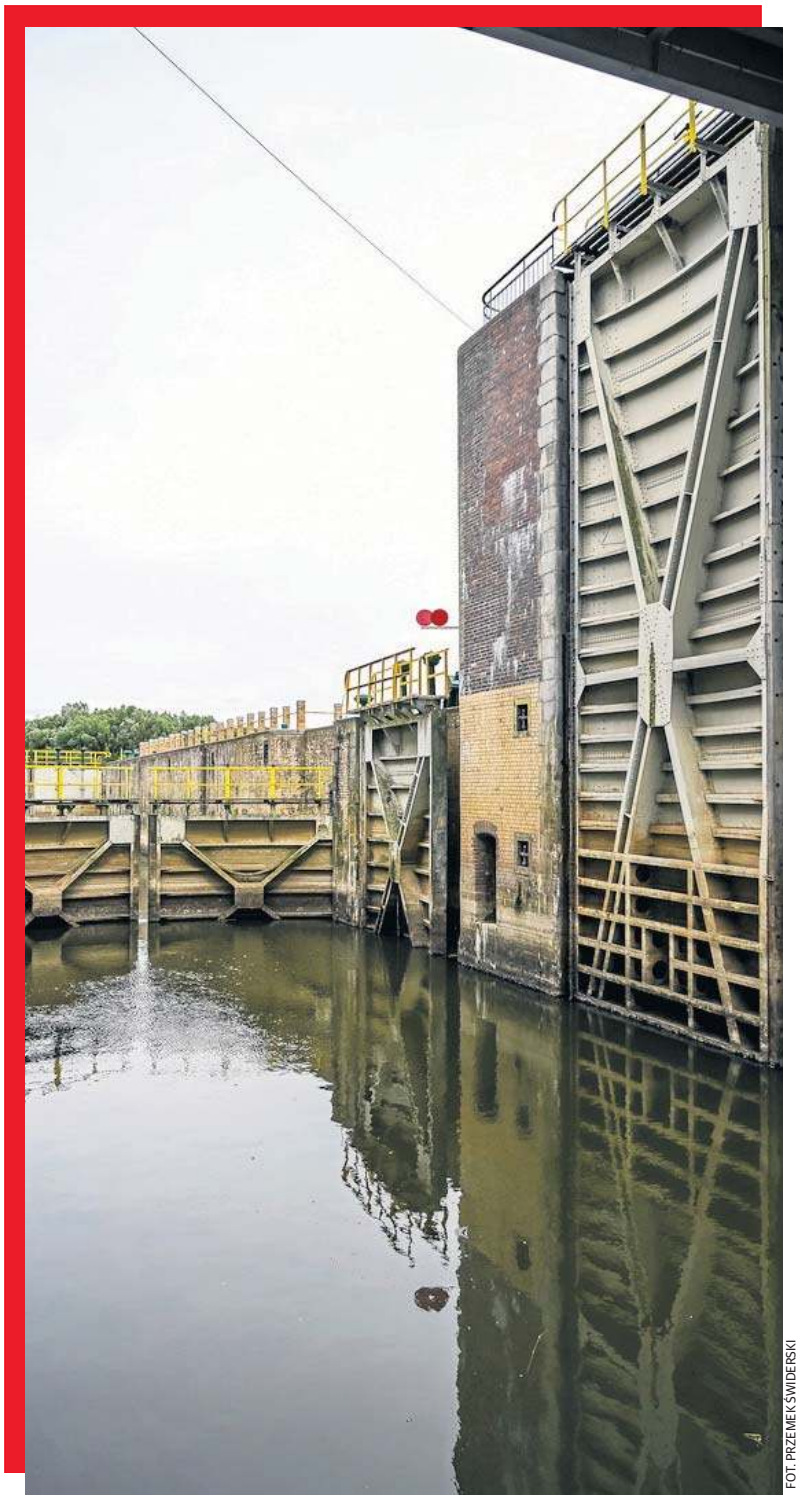

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Potężne wrota przeciwpowodziowe chronią okolicę przed wysokimi stanami na Wiśle. Obecnie to nie grozi.

eprasa.pl 00d8ebf777

MUZEUM OKRADZIONE Z CENNYCH MONET ZA 1,4 MLN ZŁ

76-letni kustosz na ławie oskarżonych

Minęły już trzy lata od startu procesu za kradzież 361 zabytkowych monet z Muzeum Okręgowego w Toruniu. Na ławie oskarżonych zasiadają: 76-letni kustosz Adam M. i 72-letni Andrzej R., numizmatyk. Czy i kiedy zostaną ukarani?

MAŁGORZATA OBERLAN

Porównywalnego skandalu i sensacji w polskim środowisku muzealników nie było. Jak ustaliła Prokuratura Okręgowa w Toruniu, starszy kustosz Muzeum Okręgowego w Toruniu okradał własne miejsce pracy przez 9 lat (2007-2018). Łącznie przywłaszczył sobie 194 cenne monety, pochodzące z okresu od XVI do XIX w. Odsprzedawał je potem numizmatykowi Andrzejowi R. Ten cenne numizmaty wystawiał na krajowych i zagranicznych aukcjach. Warte były przynajmniej 1,46 mln zł.

Dlaczego Adam M. przez 9 lat był bezkarny? Inwentaryzacje w muzeum nie były prowadzone prawidłowo. Prokuratura nie zarzuciła jednak Markowi Rubnikowiczowi, byłemu dyrektorowi placówki, braku nadzoru. Tłumaczyła, że uniemożliwiają to przepisy - brak statusu funkcjonariusza publicznego dla funkcji dyrektora miejskiego muzeum.

Proces emerytowanego kustosza Adama M. i numizmatyka Andrzeja R. ruszył 21 czerwca 2023 r. przed Sądem Okręgowym w Toruniu. Toczy się zatem od ponad 3 lat, a finału jego nie widać. Tymczasem wyrok, który kiedyś w nim zapadnie, będzie nieprawomocny - przysługiwać będzie od niego odwołanie do Sądu Apelacyjnego w Gdańsku.

Emerytowany kustosz przyznał się w sądzie częściowo do kradzieży. Tłumaczył się ciężką sytuacją życiową. Czy mający obecnie 76-lat były kustosz zostanie kiedyś faktycznie ukarany?

- Przez ponad trzy lata tego procesu odbyło się 18 rozpraw - podaje nam Jarosław Szymczak, asystent rzecznika Sądu Okręgowego w Toruniu.

Niestety, ostatnia rozprawa odbyła się w marcu br., a kolejną zaplanowano dopiero na 25 września. To półroczna przerwa! Tempo osądzania oskarżonych nie jest zatem imponujące. - Na ostatniej rozprawie 14 marca br. sąd zarządził zwrócenie się do biegłego o wydanie uzupełniającej opinii na temat monet. Trwało oczekiwanie na jej wydanie - informuje Jarosław Szymczak.

W tym uzupełnieniu ekspert ma odpowiedzieć głównie na pytania o „tożsamość monet". Chodzi o potwierdzenie, że któryś z cennych numizmatów wystawiony np. na akcji rzeczywiście jest jednym ze skradzionych w Toruniu.

Przypomnijmy, że na początku procesu sędzia Izabela Skórzyńska przesłuchała m.in. oskarżonych i pracowników, potem przyszedł czas na licznych świadków. Dalej był etap przesłuchiwania biegłych - specjalistów z różnych dziedzin, m.in. fotochemika biegłego z Laboratorium Kryminalistycznego w Bydgoszczy, specjalistę w zakresie badań cyfrowych i nośników danych.

Oskarżonych bronią jedni z najlepszych i najbardziej doświadczonych adwokatów w Toruniu - Janusz Bołądź (broni kustosza) i Dariusz Kłos (broni numizmatyka). Obu grożą nie tylko surowe kary więzienia, ale też zrozumiale konsekwencje finansowe. Gra zatem toczy się w ich przypadku o naprawdę wysoką stawkę.

Jaka jest linia obrony oskarżonych? Przypomnijmy w największym skrócie ich zeznania.

- Przyznaję się do winy, ale częściowo - mówił w sądzie kustosz emeryt Adam M. Potem dodał, że kwestionuje ilość przypisanych mu przez prokuraturę skradzionych monet. Kustosz zeznał, że znalazł się w życiowym kryzysie, gdy odeszła od niego żona. - Zostałem sam z trójką dzieci. Zabrakło jednej pensji - zeznał w śledztwie.

Prowadzący na starówce sklep numizmatyczny Andrzej R. miał mu w pewnym monecie jasno powiedzieć, że najbardziej jest zainteresowany monetami z okresu XVI-XIX w. Wówczas Adam M. zaczął kraść. Wynosił muzealne numizmaty pojedynczo albo po kilka. Jak zeznał śledczym, „Andrzej R. płacił gotówką". Ile? Od kilkuset do 2 tys. zł za monetę.

Emerytowany kustosz szacuje, że przez 9 lat na monetach zarobił w ten sposób ok. 200 tys. zł. Na co je wydał? Przede wszystkim na życie: bieżące potrzeby rodziny i mieszkanie. Poza tym kupił stół, krzesła i piec CO.

Według zeznań kustosza, Andrzej R. musiał wiedzieć, że monety pochodzą z muzeum. Ale oskarżony numizmatyk na starcie procesu oświadczył, że nie przyznaje się do zarzucanych mu czynów. Już na etapie śledztwa twierdził, że „nigdy nie było sytuacji, żeby nabył monety ze świadomością, iż pochodzą z muzeum". W przypadku różnych numizmatów, o które pytali go śledczy, wyjaśniał, że kupił je a to na giełdzie w Rydze, a to na aukcji w Londynie itd.

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

W procesie oskarżeni to 76-letni Adam M. i 72-letni Andrzej R. Emerytowany kustosz przyznał się w sądzie częściowo do kradzieży. Tłumaczył się ciężką sytuacją życiową.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Praca

ZATRUDNIĘ

SPRZĄTANIE bloków - Chojny i Dąbrowa - 1/2 etatu. Tel. 513-527-035.

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

PORZĄDKOWE

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

eprasa.pl 00d8ebf777

Rozpoznawalność przyniosły jej role filmowe i telewizyjne, m.in. Kasi w „Weselu", Mady Müller w „Ziemi obiecanej" i Miećki Aniołowej w serialu „Alternatywy 4".

Gdyby żyła, wczoraj obchodziłaby 78. urodziny. Bożena Dykiel urodziła się 26 sierpnia 1948 r. w Grabowie w woj. podlaskim. Ukończyła XLIV LO w Warszawie. W roku 1971 r. została absolwentką Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie.

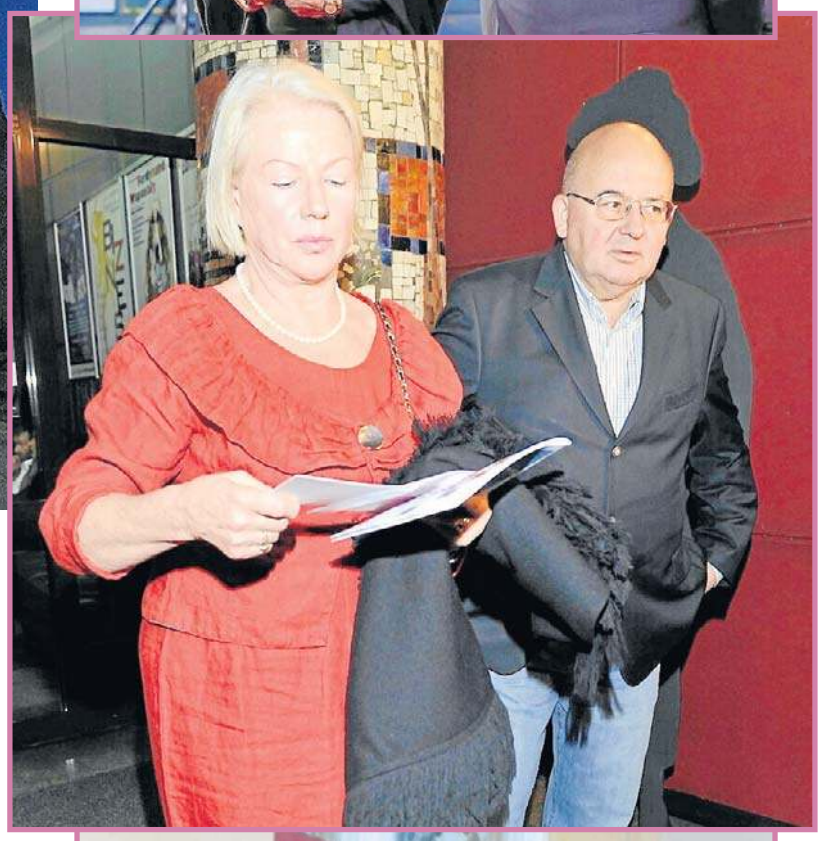

Poznała męża w Japonii. Przeżyli razem pół wieku

JOANNA BONNE

Bożena Dykiel mogła pochwalić się nie tylko udaną karierą, ale także życiem uczuciowym. Aktorka przez niemal pół wieku tworzyła szczęśliwe małżeństwo z Ryszardem Kirejczykiem.

13 lutego media obiegła wieść o śmierci Bożeny Dykiel. Oficjalna przyczyna jej śmierci nie została podana. Nie jest jednak tajemnicą, że w ostatnich latach życia aktorka borykała się z poważnymi problemami zdrowotnymi, w tym z wadą serca. W 2017 r. podczas pracy na planie serialu „Na Wspólnej" straciła przytomność. Późniejsze badania wykazały chorobę serca, która wymagała operacji, podczas której przez kilka godzin jej życie podtrzymywało sztuczne serce.

- Przez lata bagatelizowałam zdrowie. Wiedziałam, że mam wadę serca, ale dalej żyłam jak wariatka. Kręciliśmy w „Na Wspólnej" wątek, jak to Ziębowie przechodzili małżeński kryzys. Sceny były emocjonalne i trudne. Pracowałam cztery dni w tygodniu po 12 godzin. Mój mózg był niedotleniony, bo wadliwa zastawka raz mi się otwierała, raz nie. I któregoś dnia upadłam - mówiła w rozmowie z Twoim Stylem.

W 2021 r. przyznała, że zmagała się z depresją. - To choroba, która jest wszędzie. I to jest najbardziej przykre w tych obecnych czasach, ale nie dawajmy się. Uśmiechajmy się do siebie, bo to jest ważne - mówiła podczas konferencji 13. edycji kampanii społecznej „Twarze depresji. Nie oceniam. Akceptuję".

Śmierć Bożeny Dykiel pogrążyła w smutku nie tylko licznych fanów jej talentu, ale przede wszystkim ukochanego męża, z którym spędziła 50 lat.

Gwiazda „Na Wspólnej" poznała miłość swojego życia w Japonii. Był rok 1976, a aktorka miała wtedy 28 lat. Pracowała tam nad filmem „Ognie są jeszcze żywe", razem z kierownikiem produkcji, którym był Ryszard Kirejczyk.

– Był wykształcony, miał poczucie humoru i bardzo o mnie dbał. Nie chodzi o to, że podał płaszcz czy otworzył drzwi, tylko z wyprzedzeniem myślał, co mi sprawi przyjemność. Zakochaliśmy się w sobie. Od razu, gdy go poznałam, poczułam, że mogłabym mieć z nim dom i dzieci. Bogu dzięki, że go przywiozłam - wyznała swego czasu w rozmowie z „Super Expressem".

Pół roku po powrocie z Japonii wzięli ślub. Niedługo później zostali rodzicami. W 1979 r. na świat przyszła Maria, a dwa lata później Zofia. Bożena i Ryszard zostali także szczęśliwymi dziadkami czworga wnucząt. Mieszkali w posiadłości pod Warszawą.

Zarówno Bożena Dykiel, jak i jej mąż nie stronili od blasku fleszy i nie raz można było ich zobaczyć razem na salonach. Tworzyli jedno z najpiękniejszych małżeństw polskiego show-biznesu.

FOT. AKPA

eprasa.pl 00d8ebf777

Duże zaliczki piłkarze Lecha i Jagiellonii

Piłakrze Lecha Poznań i Jagiellonii Białystok, po bardzo wysokich zwycięstwach u siebie w 4. rundzie eliminacji Ligi Europy, powinny dopełnić formalności w dzisiejszych rewanżach.
W Lidze Konferencji dużą szansę awansu do fazy ligowej ma Raków Częstochowa, natomiast trudne zadanie czeka Górnika Zabrze.

LE to drugi, a LK - trzeci poziom piłkarskich rozgrywek UEFA. Odpadnięcie w czwartej, czyli ostatniej rundzie eliminacji Ligi Europy oznacza więc występy jesienią w fazie zasadniczej (ligowej) Ligi Konferencji.

Liga Europy

Iberia Tbilisi - Jagiellonia Białystok (18; pierwszy mecz 0:4)

FC Thun - Lech Poznań (20, 0:7)

Liga Konferencji

AS Monaco - Górnik Zabrze (18.45; 3:2)

Raków Częstochowa - Hajduk Split (19, 2:2).

FOT. PAP/JAKUB KACZMARCZYK

Robert Gumny i Joel Pereira - piłkarze Lecha

Sabah Baku z Tymoteuszem Puchaczem awansował do fazy ligowej piłkarskiej Ligi Mistrzów. Mistrz Azerbejdżanu w ostatniej, 4. rundzie eliminacji pokonał po dogrywce u siebie 5:2 Hapoel Beer Szewa. Tydzień temu zespół z Izraela wygrał 2:1. Sabah w poprzedniej rundzie wyeliminował pogromcę Lecha Poznań - duński Aarhus GF. Promocje uzyskali też piłkarze LASK Linz i Bodoe/Glimt.

Kamil Grabara został piłkarzem Juventusu Turyn

Juventus Turyn potwierdził na swoim profilu na X, że Kamil Grabara został piłkarzem bianconeri. Polski bramkarz przybył z niemieckiego Wolfsburga na zasadzie wypożyczenia z opcją wykupu za 11,5 miliona euro.

Według włoskiej prasy w zespole ma otrzymać rolę drugiego bramkarza, zmiennika Guglielmo Vicario.

„Witamy Kamil" - napisał Juventus po polsku w mediach społecznosciowych.

Ze swej strony Grabara w wideo opublikowanym przez klub przywitał się z kibicami po angielsku: „Cześć bianconeri. Jestem bardzo szczęśliwy, że podpisałem kontrakt z Juventusem. Nie mogę się doczekać, aby zobaczyć się z Wami na Allianz Stadium".

Z turyńskiego klubu w tym tygodniu odeszli inni bramkarze, Michele Di Gregorio do Bournemouth oraz Mattii Perina do Palermo.

Bramkarzem Juventusu przez siedem sezonów, od lipca 2017 roku do sierpnia 2024 roku, był Wojciech Szczęsny.
(HOF)

FOT. ADAM JANKOWSKI

Kamil Grabara został wypożyczony z niemieckiego Wolfsburga.

WIDZEW MA JUŻ SIEDMIU NOWYCH, DLATEGO DWÓCH MOŻE ODEJŚĆ

FOT. PAP/PRZEMYSŁAW KAROLCZUK

Pojawiły się informacje, że możliwe jest odejście dwóch zawodników z Widzewa.

Widzewiak, Marcel Krajewski, główkuje podczas mecz ekstraklasy ze Śląskiem.

Działacze ekstraklasowej drużyny Widzewa pozyskali tego lata siedmiu nowych piłkarzy.

JAN HOFMAN

Kadra się rozrasta i aby budżet się spinał, trzeba rozstać z zawodnikami, którzy będą mieli mniej szans na to, by regularnie występować w ekstraklasowej drużynie.

Właśnie pojawiły się informacje, że możliwe jest odejście dwóch zawodników zespołu z Al. Piłsudskiego. Widzew wkrótce może się rozstać Angelem Baeną oraz Samuelem Akere.

Już wcześniej były informacje, że jest zainteresowanie Baeną ze strony hiszpańskiego Sabadell FC. Teraz pojawiły się wieści, że 25-latka chce mieć u siebie.... Wisła Kraków. To właśnie przed rokiem z Białej Gwiazdy pomocnik przeniósł się do łódzkiego klubu.

Wisła jest zainteresowana Baeną tylko wtedy, gdy nie będzie musiała płacić za jego pozyskanie!. W grę może zatem wchodzić wypożyczenie albo wcześniejsze rozwiązanie umowy Hiszpana z Widzewem. Obecny kontrakt skrzydłowego obowiązuje do czerwca 2027 roku i zawiera opcję przedłużenia o kolejny rok. Baena w obecnym sezonie wystąpił we wszystkich pięciu meczach Widzewa. Zanotował asystę podczas spotkania z Motorem Lublin, natomiast w ostatniej kolejce zdobył bramkę w zremisowanym 3:3 starciu ze Śląskiem Wrocław.

Są też nowiny w sprawie sportowej przyszłości Akere. Ponoć zainteresowane jego grą jest Maccabi Hajfa. W izraelskim zespole miałby zastąpić Manuela Bensona, który zerwał więzadło krzyżowe w kolanie i do treningów powróci dopiero w przyszłym roku.

Piłkarze Lecha Poznań po dwutygodniowej przerwie spowodowanej rywalizacją w 4. rundzie eliminacyjnej Ligi Europy, wracają do ligowego grania. W niedzielę, 30 sierpnia, Kolejorz zmierzy się na stadionie przy Al. Piłsudskiego z Widzewem (godz. 20.15).

Wszystko wskazuje na to, że w tym prestiżowym pojedynku zagra Karol Świderski. 51-krotny reprezentant Polski w sobotnim meczu ze Śląskiem zaliczył w pierwszej części spotkania asystę przy golu Frana Alvareza. W drugiej odsłonie pojedynki ekstraklasy już nie zagrał.

Wprawdzie widzewski kadrowicz odczuwa skutki urazu, jakiego doznał w meczu ze Śląskiem Wrocław (problemy z barkiem), jednak normalnie trenuje.

Polscy tenisiści ze zmienny szczęściem

Maks Kaśnikowski odpadł w pierwszej rundzie kwalifikacji do wielkoszlemowego US Open. Polski tenisista przegrał w Nowym Jorku z Norwegiem Nicolaiem Budkovem Kjaerem 6:7 (2-7), 6:4, 4:6.

Wcześniej I rundą przebrnęły Linda Klimovicova i Martyna Kubka. Odpadła natomiast Katarzyna Kawa.

Rywalizacja w głównej drabince gry pojedynczej rozpocznie się w niedzielę. Prawo gry bez eliminacji mają Iga Świątek, Maja Chwalińska, Magda Linette i Magdalena Fręch oraz Hubert Hurkacz i Kamil Majchrzak.

Rozstawieni z numerem jeden Białorusinka Aryna Sabalenka i Serb Novak Djoković już po pierwszym meczu zakończyli udział w rywalizacji tenisowych mikstów. Przegrali z Czeszką Kateriną Siniakovą i Brytyjczykiem Henrym Pattenem 4:1, 2:4, 2-10. **(HOF)**

FOT. MARCIN CHOLEWINSKI/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Iga Świątek

eprasa.pl 00d8ebf777

NAPASTNIK HUTNIKA ZOSTAŁ PIŁKARZEM ŁKS, A LEGII NIE CHCIAŁ

FOT. ŁKS

Kacper Prusiński grał poprzednio w Hutniku Kraków.

Kacper Prusiński został nowym piłkarzem pierwszoligowego Łódzkiego Klubu Sportowego.

JAN HOFMAN

Dwudziestojednoletni napastnik związał się z klubem z Al. Unii trzyletnią umową, w której znalazła się opcja przedłużenia o kolejny sezon.

Poprzedni sezon był dla Prusińskiego najlepszym w dotychczasowej karierze. W trzydziestu sześciu spotkania rozegranych dla drugoligowego Hutnika Kraków, zdobył czternaście bramek, do których dołożył pięć asyst.

Kacper Prusiński, pochodzący z Garwolina, piłkarskie szlify zbierał w klubach z województwa mazowieckiego. Jako junior bronił barw UKS Iwiczna, FC Lesznowola, MKS-u Piaseczno oraz Escoli Varsovia, z którą rywalizował w Centralnej Lidze Juniorów do lat 19. W seniorską piłkę dwudziestojednoletni obecnie napastnik wchodził w barwach trzecioligowej Siarki Tarnobrzeg. W trakcie dwóch sezonów spędzonych w klubie z województwa podkarpackiego zdobył szesnaście bramek i zaliczył pięć asyst, co zaowocowało transferem do II ligi.

Choć za piłkarzami pierwszej ligi pięć kolejek nowego sezonu, to drużyny nadal szukają wzmocnień, Nie inaczej jest w przypadku ŁKS.

Radosław Mozyrko, dyrektor sportowy ŁKS, przyznał, że łódzki klub był zdeterminowany pozyskaniem Mateusza Szczepaniaka, młodego zawodnika Legii Warszawa. Ba, ŁKS osiągnął nawet i porozumienie z działaczami stołecznego klubu, ale..

– Chcieliśmy go ściągnąć i byliśmy praktycznie dogadani z Legią - powiedział Mozyrko. - Mateusz i jego otoczenie liczyli na możliwość pozostania w ekstraklasie. To też trzeba uszanować. My byliśmy przekonani do tego transferu, druga strona miała trochę inne priorytety i ostatecznie do niego nie doszło Szczepaniak nie zmienił więc klubu. Na tę chwilę gra w drugiej lidze, w rezerwach Legii. Zostawię to bez komentarza.

Nieoficjalnie wiadomo, że ŁKS chciał zapłacić za 19-letniego wychowanka Legii 300 tysięcy euro, warszawski klub miał dodatkowo zagwarantować sobie procent od jego kolejnego transferu. Szczepaniak ma za sobą udany okres spędzony na wypożyczeniu w Pogoni Grodzisk Mazowiecki. W poprzednim sezonie był jednym z ważniejszych zawodników pierwszoligowej drużyny.

FOT. ADAM JASTRZEBOWSKI

Mateusz Szczepaniak, piłkarz Legii.

Polskie siatkarki w 1/8 finału mistrzostw

Polskie siatkarki pokonały w Stambule Słowenię 3:0 (25:14, 28:26, 25:18) w meczu grupy A mistrzostw Europy i zapewniły sobie awans do 1/8 finału.

To trzecie zwycięstwo drużyny Stefano Lavariniego, która w kolejnym spotkaniu dziś zmierzy się z Niemkami (godz. 15).

Polska: Polska: Katarzyna Wenerska, Magdalena Stysiak, Maja Koput, Magdalena Jurczyk, Julita Piasecka, Monika Lampkowska – Justyna Łysiak (libero) – Alicja Grabka, Julia Szczurowska, Martyna Czyrniańska, Paulina Damaske.

Po słabym, choć zwycięskim pojedynku z Łotyszkami, Polki pokazały zdecydowanie więcej jakości. Rywalki postawiły się tylko w drugiej partii, w której nie wykorzystały dwóch piłek setowych. Bardzo dobre spotkanie rozegrała Magdalena Stysiak, która zdobyła 24 punkty.

FOT. SAKCHAI LALIT/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Magdalena Stysiak zdobyła 24 punkty.

We wcześniejszym pojedynku Niemki pokonały Węgierki 3:0.

Na zakończenie fazy grupowej biało-czerwone zmierzą się z Niemkami (czwartek, godz. 15) i Turczynkami (piątek, godz. 18).

To już 34. edycja turnieju o prymat na Starym Kontynencie. Tym razem gospodarzami są aż cztery kraje: Turcja, Czechy, Szwecja i Azerbejdżan.

EXPRESS

● Robert Lewandowski grał cały mecz, ale nie zdobył gola w przegranym przez jego Chicago Fire 1:2 spotkaniu z CF Monterrey w ćwierćfinale piłkarskiego Leagues Cup, czyli rozgrywek z udziałem klubów amerykańsko-kanadyjskiej Major League Soccer oraz z Meksyku. Polak p, nie oddał żadnego strzału na bramkę rywali.

● Reprezentacja Polski koszykarzy zmierzy się dziś w Rydze z Izraelem w spotkaniu otwierającym drugi etap eliminacji mistrzostw świata Katar 2027. Mecz rozegrany zostanie w stolicy Łotwy e względu na sytuację polityczną w Izraelu, odbędzie się decyzją FIBA bez udziału kibiców. W 20 dotychczasowych meczach jest remis 10-10.

● W weekend zostanie rozegrana 11. runda mistrzostw świata WRC - Rajd Paragwaju. Impreza po raz pierwszy trafiła do kalendarza mistrzostw świata w poprzednim sezonie, wygrał ją wtedy Francuz Sebastien Ogier (Toyota Yaris Rally1) .Na liście startowej są wszyscy czołowi kierowcy świata, ale w tym roku w Paragwaju nie będzie polskiej załogi. **(HOF)**

FOT. WOJCIECH MATUSIK

Reprezentacja Polski koszykarzy zmierzy się w zespołem narodowym Izraela.

W futbolu nie ma spokojnego lata

Zeljko Kopić został nowym trenerem piłkarzy Wieczystej Kraków. Chorwat zastąpił Kazimierza Moskala, który został zwolniony w sobotę, po przegranych 2:3 derbach z Cracovią.

Carlos Baleba został pozyskany przez Manchester United za 60 mln funtów. Dotychczas 22-letni kameruński piłkarz występował w Brighton & Hove Albion. Brazylijski skrzydłowy Savinho przeszedł z Manchesteru City do Tottenhamu Hotspur, za 85 milionów funtów.

FOT. WIECZYSTA

Zeljko Kopić nowy trener piłkarzy Wieczystej.

26-letni Szwed Hampus Finndell został zawodnikiem Jagiellonii. To środkowy pomocnik pozyskany ze szwedzkiego Djurgardens IF.

Były słynny chorwacki piłkarz Robert Prosinecki zrezygnował ze stanowiska selekcjonera reprezentacji Kirgistanu.

(HOF)

eprasa.pl 00d8ebf777

16

27.08.2026

Wschód Słońca: 5.48 **Zachód Słońca:** 19.40
Imieniny: Amadeusz, Cezary, Dominik, Fortunat, Honorat, Jan, Józef, Małgorzata, Marcelin, Monika, Przybymir i Rufus.

Dzisiaj maks. **25°C** min. **11°C**

Jutro maks. **28°C** min. **16°C**

● **BARAN (21.03-19.04)**
To, co rano uznasz za przeszkodę, wieczorem może okazać się szansą na ciekawą zmianę i nowy początek.

BYK (20.04-20.05)
Ktoś z otoczenia może zaskoczyć Cię swoją szczerością. Warto słuchać uważnie i nie oceniać zbyt szybko, bo pozory będą dziś wyjątkowo mylące.

BLIŹNIĘTA (21.05-20.06)
Los sprzyja spontanicznym decyzjom. Nie trzymaj się kurczowo planu, bo najlepsze pojawi się całkowicie niespodziewanie.

RAK (21.06-22.07)
Twoja intuicja będzie dziś działać jak niezawodny kompas. Zaufaj pierwszemu przeczuciu, zwłaszcza gdy ktoś poprosi Cię o radę.

LEW (23.07-22.08)
Znajdziesz się w centrum uwagi. Wykorzystaj ten moment, by pokazać swoje mocne strony i zdobyć sympatię otoczenia.

PANNA (23.08-22.09)
Dzień sprzyja odkrywaniu nowych możliwości. Jedna rozmowa lub przypadkowe spotkanie może naprowadzić Cię na dobry pomysł.

WAGA (23.09-22.10)
Poczujesz potrzebę oderwania się od rutyny. Nawet niewielka zmiana planów lub odwiedzenie nowego miejsca pozwoli odzyskać energię i dobry nastrój.

SKORPION (23.10-21.11)
Nie wszystko będzie dziś takie, jak się początkowo wydaje. Zachowaj cierpliwość, a szybko odkryjesz ukryte intencje i znajdziesz najlepsze rozwiązanie.

STRZELEC (22.11-21.12)
Przygoda może czekać bliżej, niż przypuszczasz. Otwórz się na nowe propozycje, ponieważ jedna z nich przyniesie inspirację na dłuższy czas.

KOZIOROŻEC (22.12-19.01)
Wytrwałość zacznie przynosić widoczne efekty. Nie rezygnuj z celu tylko dlatego, że rezultaty nie pojawiły się od razu. Sukces jest coraz bliżej.

WODNIK (20.01-18.02)
Zapisuj pomysły, nawet te najbardziej szalone, bo jeden z nich okaże się strzałem w dziesiątkę.

RYBY (19.02-20.03)
Dzień przyniesie okazję do miłego zaskoczenia. Ktoś okaże Ci więcej życzliwości, niż się spodziewasz, a atmosfera wokół stanie się wyjątkowo przyjazna.

KALENDARIUM ŁÓDZKIE

● 27 sierpnia 1492 r. panowie polscy wybrali na Sejmie w Piotrkowie Tryb. Jana Olbrachta na króla Polski.

● I wojna światowa: 27 sierpnia 1914 r. oddziały rosyjskie odbijają Piotrków Tryb., zdobyty przez Niemców 13 sierpnia.

● 27 sierpnia 1969 r. na stadionie ŁKS Polska rozegrała z Norwegią mecz towarzyski. Polacy wygrali 6:1 (5:1); bramki dla nas zdobyli Włodzimierz Lubański (10 i 37 min.), Joachim Marx (25 i 90 min.), Kazimierz Deyna (26 min.) i Lucjan Brychczy (35 min.). Był to piąty w historii występ piłkarskiej reprezentacji narodowej seniorów na stadionie przy al. Unii.

NASZA HISTORIA

Nr. 237 — 27. VIII. — GŁOS PORANNY — 1939. — 9

Łodzianie z łopatami w ręku

Masowy napływ ochotników obojga płci do kopania rowów przeciwlotniczych

Wydana onegdaj do mieszkańców Łodzi odezwa prezydenta Kwapińskiego, wzywająca ludność do solidarnego spełnienia obowiązku obywatelskiego w dziele kopania rowów strzeleckich, odbiła się głośnym echem wśród wszystkich sfer społeczeństwa, bez różnicy zapatrywań politycznych, płci i wieku.

W wyniku apelu, podchwyconego głównie przez związki kombatanckie, nastąpił masowy napływ ochotników, którzy zgłosili się do spełnienia solidarnego obowiązku kopania rowów przeciwlotniczych.

Już wczoraj w pierwszym dniu robót nie brakowało wśród kopiących przedstawicieli wszystkich warstw. Obok mężczyzn stanęły do pracy kobiety. Obok zwykłych robotników, lekarze, artyści, urzędnicy, kupcy, przemysłowcy i t. d.

Olbrzymia większość przybywających zaopatrzyła się we własne łopaty i szpadle. Ochotnicy skierowani zostali natychmiast do robót przez komisariaty policji na poszczególne odcinki, znajdujące się bądź to w parkach miejskich, bądź na wielkich placach niezabudowanych, wreszcie na ulicach.

Zasługuje na uwagę stanowisko organizacji społecznych i zawodowych, które delegują do kopania rowów swych członków w zwartych grupach po kilkaset osób jednocześnie.

Dodać należy, że masowo zgłasza się również młodzież, często ze szpadlem w ręku [illegible]

nia ludności cywilnej przed niebezpieczeństwem ataku lotniczego. Wykańczane są schrony publiczne, oraz schrony w domach prywatnych.

Władze twierdzą, że przygotowania idą w doskonałym tempie. Niedawne ćwiczenia O. P. L. dobrze przygotowały ludność do samoobrony.

Ośrodki O. P. L. kolportują specjalne broszury, uświadamiając ogół o celowości przygotowań i zaznajamiając go o środkach opatrunkowych i sposobach zabezpieczenia mieszkań przed działaniem gazów.

W związku z akcją kopania rowów, ulice Łodzi już wczoraj zmieniły wygląd. Można było zobaczyć mężczyzn i kobiety, noszących w ręku łopaty, szpadle i kilofy.

Organizacje byłych wojskowych, zrzeszonych w federacji P. Z. O. O. ogłosiły, jak wiadomo., pogotowie. Organizacje te mobilizują swych członków do robót w dniu dzisiejszym. Wszyscy kombatanci proszeni są o stawienie się w mundurach, względnie czapkach.

Odezwy w sprawie kopania

nienie większej ilości przechodniów, którzy w czasie nagłego bombardowania znajdą się na ulicy.

Rowy powinny być kopane w możliwie największej odległości od budynków. Odległość ta powinna być równa conajmniej wysokości najbliższych budynków. Rowy należy budować w linii łamanej, którą tworzyć powinny odcinki proste o długości conajwyżej 8 m. Wskazana wysokość rowu 1.90 m., a szerokość u dna 80 cm. Ściany rowów, zwłaszcza w gruncie łatwo się osypującym, powinny być wzmocnione deskami, albo też wyłożone wikliną. Rowy mogą też być przykryte od góry warstwą dyli, obłożonych papą i przysypanych warstwą ziemi o grubości 70 cm. Tak skonstruowany dach może przykrywać tylko połowę długości rowu. Przy budowie rowów należy zwrócić uwagę na ich skuteczne odwodnienie.

Nie wszyscy nawet z pośród pracujących zdają sobie sprawę, do czego służyć mają te rowy. Otóż mają one zabezpieczyć przechodniów oraz mieszkańców domów niezaopatrzonych w schrony przed od-

— Abramowskiego 2, XII — Nowo - Pańska 140, XIII — Rzgowska 27 i XIV — Warszawska 8.

Pożądane jest, by ochotnicy zgłaszali się na roboty z własnymi szpadlami.

Akcja kopania rowów powinna potrwać kilkanaście dni, bo wiem trzeba przygotować prowizoryczne schrony dla conajmniej połowy mieszkańców Łodzi.

Jeśli praca pójdzie w dalszym ciągu tak gładko, jak w dniu wczorajszym, będziemy mogli być spokojni o to, że dla każdego łodzianina będzie miejsce, jeśli nie w schronie przeciwlotniczym, to napewno w rowie strzeleckim. (sig)

Wiadomości bieżące

DYŻURY APTEK. — Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sadowska - Dancerowa, (Zgierska 63); W. Groszkowski (11 Listopada 15); T. Karlin (Piłsudskiego 54); R. Rembieliński (Andrzeja 28); J. Chądzyńska (Piotrkowska 165); E. Miller (Piotrkowska 46); G. Antoniewicz (Pabianicka 56); J. Uniezowski (Dąbrowska 24a).

[illegible] ROCZNIKA 1922 [illegible] r. b. wydział [illegible] m. Łodzi przy- [illegible] mężczyzn uro- [illegible] i zamieszka- [illegible] racja odbywać [illegible] wojskowym [illegible] 19. [illegible] winni się sta-

Apel demokratów

Zarządy stronnictwa i klubu demokratycznego w Łodzi wzywają wszystkich swoich członków i sympatyków do solidarnego uczestnictwa w wysiłku obronnym społeczeństwa w dziele przygotowania rowów przeciwlotniczych.

Nie powinno zbraknąć przy kopaniu rowów nikogo z pośród tych, co mienią się polakami i patriotami. Wykonanie tego obowiązku obywa-

FOT. ARCHIWUM, WIKIPEDIA

● **27 sierpnia 1939 r. w Łodzi przygotowywano się do wojny z Niemcami. Łodzianie kopali rowy, do Koluszek przyjechała jednostka obrony przeciwlotniczej.** Gazety łódzkie informowały o wzroście napięcia w Europie. Przed agresją Niemiec miała nas chronić nasza armia i sojusze z Londynem i Paryżem... Powyżej łódzki „Głos Poranny" z 27 sierpnia 1939. Więcej w dzisiejszym Kalendarium Łódzkim na naszej stronie internetowej. **DWOI.**

KRZYŻÓWKA

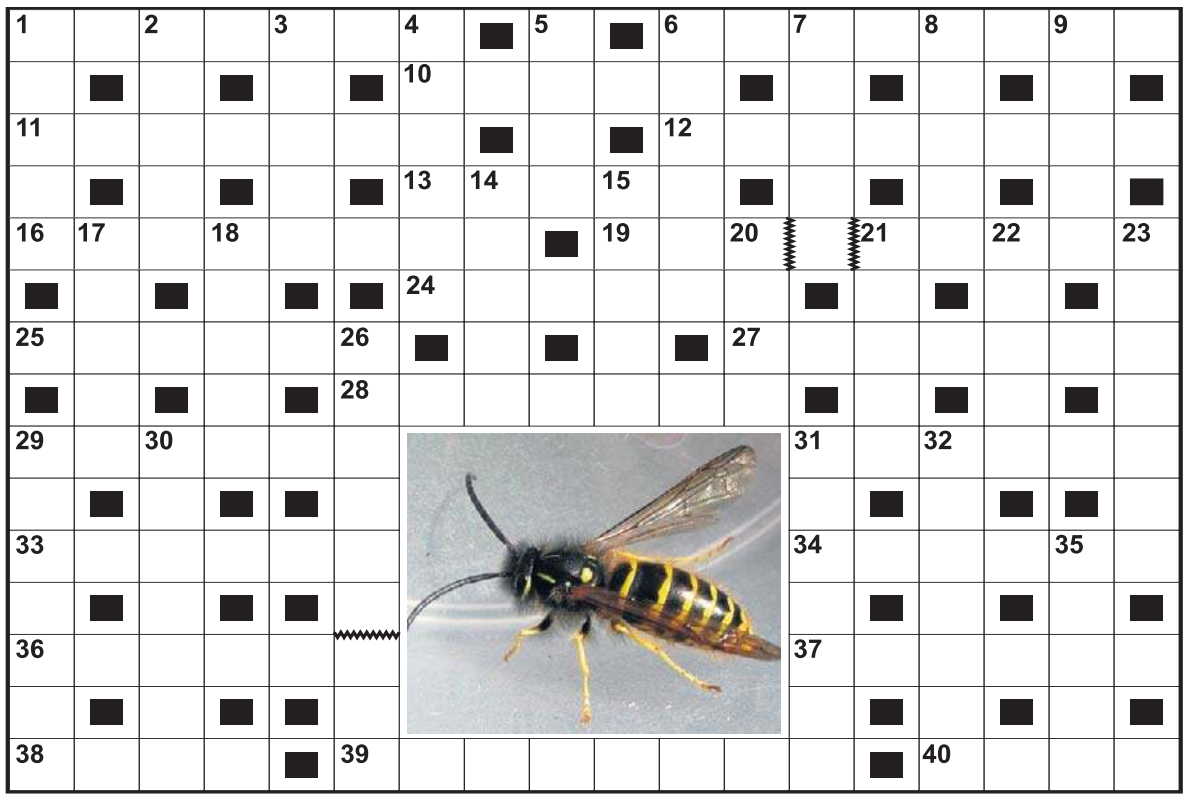

Poziomo:
3) drwina zawarta w wypowiedzi,
6) wypełniona pierzem.
10) dzban z rozszerzonym wlewem.
11) śpiochy dla niemowlaka.
12) żaglowiec z czasów Kolumba,
13) dawne słowo honoru,
16) rdzenny mieszkaniec Australii,
19) wyciskany z egzotycznego owocu,
24) zginane pośrodku nogi,
25) wycisza odgłos wystrzału z pistoletu,
27) cieni, mocny sznurek,
28) kobiecy strój plażowy,
29) objaw przeziębienia,
31) zaliczka na konto przyszłej wypłaty,
33) nabór do wojska,
34) Krzemowa w Kalifornii,
36) specjalny rozgrywany na stoku,
37) futerał na pistolet przy siodle,
38) osa lub mucha,
39) młodzi zawodnicy,
40) kwiat jak słodki cukierek.

Pionowo:
1) park to zielone … miasta,
2) filmowy bohater w masce,
3) Jan … Pawluśkiewicz, kompozytor muzyki filmowej.
4) drewniane naczynie na mleko,
5) król Puszczy Białowieskiej,
6) drzewo liściaste,
7) jadalna ryba morska,
8) młoda płomykówka,
9) zimowa przejażdżka saniami,
14) dodatnia elektroda,
15) załoga łodzi wioślarskiej,
17) francuska na śniadanie,
18) ptak budujący wiszące gniazda,
20) pojemnik na biurowe papierzyska,
21) mały gatunek nietoperza,
22) rewolwer wynaleziony w Belgii,
23) przy bucie kowboja,
26) piosenka z repertuaru Ewy Bem,
29) mebel w kawiarni,
30) płonące drewno w kominku,
31) banialuki, bzdury,
32) huczne brawa po występie artysty,
35) często trzymane na wodzy przez złośnika.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ

Sierpień pogodny jest dla winogron wygodny.

Dużo grzybów sierpniowych, dużo zawiei śniegowych.

eprasa.pl 00d8ebf777